

ISSN 1641-0327

Nr 8 (146) WRZESIEŃ 2014

Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A



Temat: Wychowanie bez wartości jest jak pusty dzwonek. Bez serca.

**Bóg naszym
wychowawcą**

**Salezianie
w Powstaniu Warszawskim**

**Włączmy się w przygotowania
do Światowych Dni Młodzieży**

Od września w Don Bosco: więcej stron, nowe rubryki, nowi autorzy!



Aby na świecie każdego dnia odradzało się piękno

Główna myśl mojego przesłania będzie tym razem następująca: Salezjańskie spojrzenie.

Wizja życia, świata i młodzieży, postrzegana oczyma księdza Bosko, jest i musi być zawsze spojrzeniem nadziei; spojrzeniem kogoś, kto wierzy w ziarna dobra i dobroci spoczywające w sercu każdej osoby, każdego człowieka młodego, każdego ojca i każdej matki. Aby dobitniej wyrazić to, co chcę wam powiedzieć, ukazując blaski i cienie, pragnę wyjść w mojej refleksji od treści jednej z tych stron, które znajdują się w internecie, a które są kopiowane i wielokrotnie powielane. Ta strona opisuje nasz czas jako czas pełen sprzeczności i paradoksów.

Oto, co na niej czytamy: Paradoksem naszego czasu, naszej historii jest to, że mamy coraz wyższe budynki, ale moralność coraz niższą; coraz szersze autostrady, ale horyzonty coraz węższe. Wydajemy więcej, ale posiadamy mniej; kupujemy więcej, ale cieszy nas to mniej. Mamy coraz większe domy, ale rodziny coraz mniejsze; mamy większe wygody, ale mniej czasu. Jesteśmy bardziej wykształceni, ale mamy mniej zdrowego rozsądku; posiadamy większą wiedzę, ale mniej mądrości; mamy coraz więcej ekspertów, ale jeszcze więcej problemów; więcej lekarstw, ale mniej zdrowia. Prowadzimy coraz szybsze samochody, coraz bardziej się złościimy, mało śpimy, wstajemy zmęczeni, oglądamy za dużo telewizji i bardzo rzadko się modlimy. Powiększyliśmy nasz dobytek, ale uszczupliliśmy nasze wartości. Mówimy zbyt dużo, zbyt mało kochamy i zbyt często nienawidzimy. Nauczyliliśmy się, jak zarabiać na życie, ale nie, jak żyć. Osiągamy lata życia, ale nie życie w latach. Dotarliśmy i wróciliśmy z Księżyca, ale nie jesteśmy w stanie przekroczyć ulicy, aby spotkać się z naszym nowym sąsiadem. Zdobyliśmy zewnętrzną przestrzeń, ale nie przestrzeń wewnętrzną. Stworzyliśmy większe rzeczy, ale nie lepsze. Oczyściliśmy powietrze, ale zabrudziliśmy duszę. Opanowaliśmy atom, ale nie uprzedzenia. Piszemy więcej, ale uczymy się mniej.

I tak dalej, w podobnym tonie, ten tekst ukazuje paradoksy naszego czasu. I muszę przyznać, że oczy-

wicie wiele z tych kontrastów jest prawdziwych, ale to, co chcę wyraźnie podkreślić, to to, że jedynym światem, jaki mamy tutaj, na tej ziemi, jest właśnie ten, a nie inny, wymagowany, za którym możemy jedynie tęsknić. Mamy tylko ten, w którym budzimy się każdego dnia, a najbardziej odważna, poważna i głęboka postawa chrześcijańskiego i salezjańskiego serca będzie się wyrażać w zwróceniu oczu pełnych prawdziwej nadziei na tę rzeczywistość, aby odkryć te wszystkie pozytywne jej strony, które są w niej ukryte, i przemienić je, na ile jest to możliwe. I to jest prawdziwy nakaz dla naszego salezjańskiego serca, kiedy mowa o wychowaniu i ewangelizacji młodzieży.

Gdy chodzi o nich, chłopców i dziewczęta, głównym naszym zadaniem będzie praca wykonywana z całym zapalem naszej wiary, aby ponad tym wszystkim dominowała absolutna wartość osoby i jej nietykalność; wartość, która przewyższa wszelkie dobro materialne i wszelką strukturę. I to silne przekonanie, wyrażone we współczesnym języku, ale z tą samą pasją wychowawczą, jaka pobudzała księdza Bosko, pozwala nam spojrzeć w sposób krytyczny na wszystkie sytuacje naszego świata, które pod względem etycznym są nie do przyjęcia (takie jak korupcja, wykorzystanie osoby, przemoc, oszustwa, nadużycia), oraz podjąć znaczące wybory osobiste i wspólnotowe w odpowiedzi na te bezwzględne mechanizmy manipulacji.

Papież Franciszek w numerze 276 *Evangelii Gaudium* mówi wyraźnie: „Jego zmartwychwstanie nie należy do przeszłości; zawiera żywotną siłę, która przeniknęła świat. Tam, gdzie wszystko wydaje się martwe, ze wszystkich stron pojawiają się ponownie kiełki zmartwychwstania. Jest to siła niemająca sobie równych. To prawda, iż wiele razy wydaje się, że Bóg nie istnieje: widzimy niesprawiedliwość, złość, obojętność i okrucieństwo, które nie ustępują. Jednak jest równie pewne, że pośród ciemności zaczyna zawsze wyrastać coś nowego, co wcześniej czy później przy-



■ **Ángel Fernández Artime**
Przełożony Generalny
Towarzystwa Salezjańskiego

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego),
ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński,
koad. Dżyzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB,
ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB,

ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,
Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA,
s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA,
Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS,
s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA,
s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



nosi owoc. Na wyrównanym polu pokazuje się znów życie, uporczywe i niezwycone. Jest wiele rzeczy strasznych, jednak dobro zawsze powraca, wyrasta i szerzy się. Codziennie w świecie rodzi się piękno, wskrzeszone i umocnione nawałnicami historii”.

I z powodu tej pewności wiary, działania Pana historii w naszej historii, poprzez wkład w postaci naszego zaangażowania i naszego posłannictwa wychowawców i ewangelizatorów, czujemy się zażyłe solidarni z tym naszym światem i jego historią. Ponieważ dla nas, salezjanów, chrześcijańskich wychowawców, rodziców, którzy wierzą w wychowanie, wychowywać oznacza uczestniczyć z miłością w rozwoju każdej osoby, w budowaniu jej przyszłości.

Niech każdy nasz krok, tu i teraz, będzie rzeczywiście naznaczony tym żywotnym zaangażowaniem. ■

OD REDAKCJI

Wakacyjne dni już przeminęły, przed nami czas nowych zadań edukacyjnych i wychowawczych, które są wyzwaniem dla każdego rodzica, nauczyciela czy katechety. Samo wychowanie jest przejawem miłości dorosłych wobec dzieci i młodzieży. Polega na wskazywaniu, jak realistycznie myśleć, jak mądrze decydować i jak odpowiedzialnie kochać.

Dzisiaj, gdy patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość, stwierdzamy, że jest wielu, którzy nie stawiają młodym wymagań. Proponują natomiast skupienie się na samym sobie i szukaniu przyjemności za każdą cenę, czyli wykorzystywaniu innych do osiągnięcia własnego celu. A taki człowiek jest niezdolny do solidarności społecznej, do życia we wspólnocie, nie dorasta do prawdziwej miłości, do wrażliwości moralnej i religijnej.

Ważne więc jest, abyśmy, oprócz przekazywania wiedzy, uczyli też młodych miłości do Kościoła i ojczyzny! Dlaczego? Ponieważ istnieje ścisły związek pomiędzy dobrem indywidualnym a wspólnotowym. A od tego zależy przyszłość młodego pokolenia oraz nas samych.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

SZKOŁA I WYCHOWANIE	4 - 7	Wychowanie bez wartości jest jak pusty dzwon. Bez serca.
KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE	8 - 9	
NASZE MISJE	10 - 11	Peru: Pustynia, która kwitnie
WIARA	12 - 13	Włączmy się w przygotowania do Światowych Dni Młodzieży
WIARA I WYCHOWANIE	14 - 15	Znaleźć drogę do ich serca
HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ	16 - 17	Salezianie w Powstaniu Warszawskim
WIARA I WYCHOWANIE	18 - 19	O grzechu
OPOWIADANIA RODZINNE	20 - 21	Kiedy dzieci nam się nie podobają
BIBLIA A WYCHOWANIE	22 - 23	Bóg naszym wychowawcą
POKÓJ PEDAGOGA	24	Adaptacja w gimnazjum
RELIGIA W SZKOLE	25	Dobry plan jest warunkiem dobrej pracy
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	26	Stawiał na wartości
DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA	27	Siedem dróg do szkolnego sukcesu
POD ROZWAGĘ	28	Nieświadome wejście w zło
PRAWYM OKIEM	29	Kościół, Woodstock i monolog
PRZECZYTAJ, OGLĄDNIJ, POMYŚL	30	



Fotografia na okładce
Pixmac.pl

Zapraszamy do współpracy z Don Bosco

Podzielcie się swoim doświadczeniem, umiejętnością rozwiązywania problemów, metodami pedagogicznymi, wskazówkami na dobry kontakt z uczniami.

Napiszcie: redakcja@donbosco.pl

Najciekawsze teksty zostaną opublikowane w „Don Bosco” i na naszej stronie internetowej.

Wychowanie bez wartości jest jak pusty dzwon.



for. Liceum Salezjańskie, Wrocław

Bez serca.

Z prof. Krystyną Chałas
rozmawia Grażyna Starzak



Bosco Początek nowego roku szkolnego i katechetycznego to czas wspólnotowej modlitwy o ducha mądrego wychowania w polskich domach i w polskiej szkole. Pani Profesor w swoich publikacjach, wykładach przypomina, że mądre wychowanie to „wychowanie ku wartościom” rozumiane jako „proces stały, dynamiczny i permanentny”, rozwijający się wraz z rozwojem człowieka i jego drogą życiową. I nauczyciel, i rodzic, zapewne też katecheta, powiedzą, że nie jest łatwo sprostać temu wyzwaniu...

– Nie jest łatwo, ale trzeba próbować, bo nie ma wychowania bez wartości. Wychowanie bez wartości jest jak pusty dzwon – bez serca – który mimo rozkołysania nie wyda pożądanego dźwięku. Mówię to w oparciu o doświadczenia zdobyte w Towarzystwie Gimnazjów Poszukujących z Małych Miast i Wsi. Wypracowane tam rozwiązania dowodzą, że budowanie programu wychowania ku wartościom nie jest łatwe, ale przynosi znakomite efekty. Wskaźnikami tych efektów są: zwiększająca się aktywność własna uczniów zorientowana na wartości, wzrost kultury osobistej, wzrastająca liczba uczniów zaangażowanych w służbę drugiemu człowiekowi, wysokie wyniki w nauce, dobra współpraca z rodziną i rodzin ze szkołą wyrażająca się w zaangażowaniu w wychowanie swoich dzieci i podejmowaniu działań na rzecz szkoły.

Bosco Na jakich zasadach jest oparty program edukacji skierowanej ku wartościom? Jakimi metodami wprowadzić go w życie?

– Mówiąc o zasadach budowania programu wychowania ku wartościom należy poczynić pewne ustalenia, stanowiące podstawy teoretyczne i praktyczne orientacje. A więc, musimy sobie uświadomić, że wychowujemy osobę ludzką, która jest jednością cielesno-duchową, mającą własną godność, rozumność - mądrość, wolność, odpowiedzialność, zdolność do miłości, zdolność do transcendencji. Powinniśmy także zdawać sobie sprawę z tego, że wychowanie to

Nasz rozmówca:



Fot. Archiwum

■ **Prof. dr hab. Krystyna Chałas**
kierownik Katedry Dydaktyki i Edukacji Szkolnej w Instytucie Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie. Pełni także funkcję opiekuna naukowego Towarzystwa Gimnazjów Poszukujących z Małych Miast i Wsi.

wspomaganie młodych ludzi w urzeczywistnianiu własnej, lecz właściwej hierarchii wartości. Tej, która prowadzi do integralnego rozwoju, do pełni człowieczeństwa. Musimy także uzmysłowić sobie, że wartość to wszystko, co cenne, co angażuje człowieka w swych dążeniach, ale jest godne człowieka, co prowadzi do dojrzałości osobowościowej i wzrostu osobowego. Dopiero po tych ustaleniach możemy określić podstawy teoretyczne i zasady tworzenia programu wychowania. Podstawę teoretyczną stanowią w tym przypadku: pedagogika personalistyczna, pedagogika kultury, teoria integralnego rozwoju i wychowania Stefana Kunowskiego oraz teoria integracji społecznej.

Bosco Od czego zacząć proces wychowania ku wartościom?

– Pierwszą zasadą przy tworzeniu tego procesu jest integracja struktur aksjologicznych, a więc budowanie zintegrowanej aksjofery, w której będziemy tworzyć proces wychowania. Składają się na nią: wartości „opisujące” osobę ludzką, czyli godność, rozumność, mądrość, wolność, odpowiedzialność, zdolność do miłości, zdolność do transcendencji. Następnie wartości, których urzeczywistnienie warunkuje rozwój poszczególnych „warstw” funkcjonowania człowieka, a więc warstwy biologicznej – wartości witalne, hedonistyczne, materialne. Dalej wartości warunkujące rozwój warstwy psychicznej – poznawcze, warstwy społecznej – wartości społeczne, warstwy kulturowej – wartości kulturowe i warstwy światopoglądowej – wartości ostateczne. Istotny jest też zespół wartości funkcjonujących w kulturze środowiska, w którym pracuje szkoła i żyje uczeń.

Spektrum wartości jest bardzo bogate, ale istota wychowania sprowadza się do budowania ich hierarchicznej struktury, zgodnie z „pionową” linią rozwoju człowieka, w której na szczycie znajdują się wartości ostateczne. W nich jest dopełnienie wartości z niższych pozycji.

Bosco Jakie są kolejne, ważne zasady wychowania ku wartościom?

– Drugą zasadą jest integracja podmiotowa. W wychowaniu ku wartościom spotykają się trzy podmioty: uczeń – nauczyciel – rodzice. Patrząc w „tę

samą stronę”, a więc przyjmując tę samą lub podobną orientację aksjologiczną, te podmioty stwarzają pełniejszą szansę wzrostu aksjologicznego, szansę pełniejszego „być”. Trzecią zasadą jest wychowanie przez działanie, a więc przez urzeczywistnianie wartości, a nie tylko preferowanie wartości, opowiadanie się za wartościami. Kluczową sprawą jest urzeczywistnianie wartości, które określone jest przez prof. Krystynę Ostrowską jako „nabieranie” takich ustosunkowań do wartości, że stają się one cechami osobowości. O osobie obdarzonej takimi cechami można powiedzieć, iż jest to człowiek sprawiedliwy, odpowiedzialnie korzystający z wolności, tolerancyjny, etc. Czwarta zasada to integracja płaszczyzn wychowania i co się z tym wiąże integracja nauczycieli uczących w szkole. W tym miejscu nasuwa się pytanie, na jakich płaszczyznach życia szkoły rozgrywa się treść i jakość wychowania? Otóż tymi płaszczyznami są: ważne wydarzenia w życiu szkoły, proces dydaktyczny w poszczególnych przedmiotach, wychowanie w klasie szkolnej, proces wychowawczo-dydaktyczny zajęć pozalekcyjnych. Warto podkreślić, że aby zbudować zintegrowany program wychowania musi nastąpić współpraca nauczycieli na wielu płaszczyznach.

for. Liceum Salezjańskie, Wrocław



Bosco Nauczyciele, wychowawcy pełnią istotną rolę w wychowywaniu ku wartościom. Dlatego nie powinni być neutralni. Winni być świadkami wartości, które wyznają. We współczesnej szkole nie jest łatwo wprowadzić ten postulat w życie. Zgodzi się Pani ze mną?

– Świadczenie wartościom dawane przez wychowawcę zasługuje na szczególną uwagę. Można powiedzieć, że słowa uczą, ale przykłady pociągają. Ono ma szczególną moc zobowiązującą do refleksji i pójścia przez wychowanków zaproponowaną drogą w myśl dewizy „jeśli chcesz pójść za mną – ta droga przyniesie określone owoce”. Odpowiadając na drugą część pytania, trzeba podkreślić, że wychowanie ku wartościom sprawia wielu nauczycielom spore trudności. Wynikają one z braku wiedzy o istocie poszczególnych wartości, ich fenomenie, bowiem programy studiów tych treści do tej pory nie zawierały. Potrzebna też jest odwaga przeciwstawienia się lansowaniu relatywizmu etyczno-moralnemu i siła animacji młodych ludzi do życia moralnie wartościowego, do czynu. A to już sprawa silnych osobowości, wielkich autorytetów, charyzmatyków. Takich nauczycieli nam dziś potrzeba. Czy tacy są, twierdząc, że jest bardzo wielu, trzeba ich wydobywać, wspomagać i promować.

Bosco W wychowaniu ku wartościom istotną rolę odgrywają rodzice. By mogli postępować we właściwy sposób, potrzebują wiedzy. Zazwyczaj nie są do tego przygotowani. Jak można im pomóc?

– W proces wychowania ku wartościom powinni być włączani rodzice, by stali się współwychowawcami procesu wychowawczo-dydaktycznego. To oni w szkołach zrzeszonych w Towarzystwie Gimnazjów Poszukujących z Małych Miast i Wsi mają pogadanki, wy-

kłady, decydują o sytuacjach aksjologicznych, formach wychowania, stawianych zadaniach, uczestniczą w projektach uczniowskich. Nie ma lepszej pomocy rodzicom, jak włączanie ich w proces wychowawczo-dydaktyczny, by z jednej strony stawali się współwychowawcami, a jednocześnie pogłębiali w sobie wiedzę i kompetencje aksjologiczne.

Bosco Święty Jan Bosko mawiał, że „wychowanie jest sprawą serca”. Pytając rodziców i wychowawców, jak interpretują te słowa, usłyszałam różne odpowiedzi. Jak Pani rozumie tę wypowiedź ks. Bosko?

– Kanwą, na której rozgrywa się wychowanie, jest miłość wychowawcza. Jest to postawa, która wyraża się w zdolności wychowawcy do kochania i jego otwartości na proces wzrastania w nim miłości skierowanej do samego siebie, wychowanka, Boga. Jest wielką wartością pedagogiczną, która przyjmuje postać moralnej zasady postępowania wychowawcy wobec wychowanka. I przejawia się w: afirmacji osoby wychowanka i inspirowaniu go do urzeczywistniania własnej, lecz właściwej hierarchii wartości, okazywaniu zainteresowania wychowankiem, przyjaźni, solidarności z nim, serdeczności i dobroci, trosce o integralny rozwój wychowanka i pełnię człowieczeństwa, a także we wzajemnym zaufaniu i budowaniu przyjaznej atmosfery.

Bosco Z sondażu CBOS wynika, że „polskie szkoły zapewniają uczniom wysoki poziom wiedzy, uczą też patriotyzmu, ale słabo kształcą do podejmowania obowiązków obywatelskich i radzenia sobie z problemami, jakie niesie współczesne życie”.... Czy zgadza się Pani z taką oceną polskiej szkoły?

– Współczesna szkoła jest bardzo zróżnicowana. Mamy placówki, które są kuźniami talentów, wychowują intelektualistów i prawych obywateli. Mamy też szkoły poszukujące własnej drogi i szkoły, w których panuje aktywizm bez pogłębionego procesu wychowawczo-dydaktycznego. Są i takie, w których panuje utarty schemat postępowania według ścisłych zaleceń władz, bez własnej inwencji. Są też „szkoły przetrwania”. Można doszukiwać się jeszcze bardziej szczegółowych kategorii, ale te wymienione przeze mnie łatwo odróżnić. ■





200-LECIE URODZIN KSIĘDZA BOSKO



Kalendarz wydarzeń

Narok obchodów Dwuset-
lecia zostały zaplanowane
następujące wydarzenia:

19-23 listopada 2014: Międzynarodowy Kon-
gres Historyczny w Salesianum w Rzymie,

19-21 marca 2015: Międzynarodowy Kon-
gres Pedagogiczny na UPS w Rzymie,

21-25 maja 2015: Spotkanie Biskupów Sale-
zjańskich w Turynie,

6-9 sierpnia 2015: Międzynarodowy Kon-
gres Maryi Wspomożycielki w Turynie,

11-16 sierpnia 2015: Campo Bosco MGS
w Turynie i na Colle Don Bosco,

16 sierpnia 2015: Zamknięcie obchodów
Dwusetlecia na Colle Don Bosco.

(ANS)

KRAKÓW



Światowe Dni Młodzieży 2016

Znane jest już oficjalne logo oraz modlitwa
XXXI Światowych Dni Młodzieży. Autorką
i pomysłodawczynią logo jest Monika Ryb-
czyńska, 28-letnia graficzka i montażystka,
absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego.
Logo stworzyła w Watykanie, bezpośrednio
po kanonizacji Jana Pawła II, jako formę
podziękowania za wstawiennictwo Święte-
go w jej życiu zawodowym. Współautorką
logo jest Emilia Pyza, 26-letnia absolwent-
ka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie,
specjalizująca się w projektowaniu książek
i grafice wydawniczej.

WWW.krakow2016.com

PAPIEŻ FRANCISZEK



Współczucie, dzielenie się, Eucharystia
– trzy wymiary chrześcijańskiej du-
chowości omawiał papież Franciszek,
komentując cud rozmnożenia chleba
i ryb.

„W tym wydarzeniu możemy dostrzec trzy
przesłania. Pierwszym jest współczucie.
Wobec rzeszy, która idzie za Nim. Odnosi
się do nich ze współczuciem, bo wie, że ci
ludzie szukają Go nie przez ciekawość, ale

RÓŻANYSTOK

Rekolekcje SARUEL-a

Ponad 150 uczestników i 13 salezjanów
wzięło udział w tegorocznych rekolekcjach
Salezjańskiego Ruchu Ewangelizacyjnego
(SARUEL), które tradycyjnie odbyły się
w Różanymstoku. Przez dwanaście dni
uczestnicy rekolekcji mieli okazję, aby spo-
tkać się z Chrystusem - żywym i kochają-
cym Bogiem. Każdy uczestnik rekolekcji
miał do wyboru jedną ze szkół - Przyjaźń,
Nowe Życie, Wzrastanie, Modlitwa, Służba
- które różniły się stopniem zaawanso-
wania i formą przekazu Dobrej Nowiny.
Każda z nich była prowadzona przez
kapłana i animatorów.

KRAKÓW

Stowarzyszenie Salezjanów Współpracowników z nowymi władzami

W Krakowie odbył się Kongres Wybor-
czy Stowarzyszenia Salezjanów Współ-
pracowników Inspektorii pw. św. Jacka.
Jego celem było wybranie nowej Rady
Prowincjalnej i pogłębienie duchowości
salezjańskiej. W skład nowej rady weszli
m.in.: Roman Machowski – koordyna-
tor; Janusz Mularczyk – zastępca; Zofia
Niec – administrator; Barbara Boruch
– sekretarz.

Więcej: WWW.salezjanie.pl



vatican.va

z potrzeby. Współczucie, którego doświadcza Jezus, nie jest zwykłą litością. Oznacza współcierpienie, to znaczy utożsamienie się z boleścią drugiego aż do wzięcia jej na siebie. Taki jest Jezus: cierpi wraz z nami i dla nas. A znakiem tego współczucia są liczne uzdrowienia, jakich dokonuje. Jezus uczy nas przedkładać potrzeby ubogich nad własne. Nasze wymagania, nawet słuszne, nigdy nie będą tak naglące, jak potrzeby ubogich, którzy nie mają niezbędnego minimum do życia. Jezus rozumie w sposób Boży, który polega na dzieleniu się. A my ileż razy odwracamy się, by nie dostrzec potrzebujących braci! A to odwracanie wzroku to «grzeczny» sposób powiedzenia w białych rękawiczkach: «Radźcie sobie jakoś sami». Ale to nie jest Jezusowe, to jest egoizm. Gdyby odprawił lud, wielu pozostałoby bez jedzenia. Natomiast tych kilka chlebów i ryb połamanych i pobłogosławionych przez Boga starczyło dla wszystkich. I tu uwaga: Nie chodzi o jakąś magię, ale o znak! Znak wzywający do zawierzenia Bogu, opatrnościowemu Ojcu, który zapewnia nam nasz chleb powszedni, jeśli umiemy go dzielić jak bracia!».



INDIE



Salezjanie i Yamaha na rzecz młodzieży potrzebującej

W indyjskim mieście Liluha, w pomieszczeniach miejscowej salezjańskiej szkoły technicznej, został otwarty pierwszy ośrodek kształcenia zawodowego przedsiębiorstwa silników Yamaha. Projekt ma pozwolić młodzieży potrzebującej budować własną przyszłość w oparciu o uzyskane wysokie kompetencje. Szef indyjskiego przedstawicielstwa Yamahy mówił z troską o wielkiej liczbie niewykwalifikowanych młodych ludzi skazanych na bezrobocie. Dodał, że współpraca między Yamahą i salezjanami umożliwi młodym, przeżywającym trudności materialne i pozostającym bez pracy, zdobycie wykształcenia zawodowego, a potem pracy, co wyprowadzi ich z nędzy.

POLSKA

Klauzula sumienia nauczycieli?

Propozycja, aby klauzulę sumienia podpisywali także nauczyciele, wywołała żywą dyskusję. W tej sprawie głos zabrała także minister Joanna Kluzik-Rostkowska, która twierdzi, że polska szkoła winna być neutralna światopoglądowo, a nauczyciel powinien tę neutralność zachować. Jej zdaniem podpisujący klauzulę złamią prawo, a co za tym idzie, mogą spodziewać się konsekwencji dyscyplinarnych. Minister odpowiedział przewodniczący Episkopatu abp Stanisław Gądecki. „W odpowiedzi na te groźby pragnę zauważyć, że w Konstytucji RP nie istnieje sformułowanie „neutralność światopoglądowa”. Konstytucja mówi natomiast o bezstronności religijnej i światopoglądowej władzy publicznej i państwowej. W myśl tego przepisu organy administracji państwowej mają być bezstronne wobec światopoglądu nauczycieli, rodziców i dzieci, a więc nie mogą narzucać im własnego światopoglądu – pisze abp Gądecki. Cały dokument: episkopat.pl

MIEJSCE PIASTOWE - MICHALICI



X Ogólnopolska Modlitwa o Trzeźwość Narodu

Czy można się dziwić, że Polacy niemal topią się w oceanie alkoholu? – pytał bp Tadeusz Bronakowski podczas X Ogólnopolskiej Modlitwy o Trzeźwość Narodu

w Miejscu Piastowym k. Krosna. Do Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym przyjechały tysiące pielgrzymów, głównie z Podkarpacia i południa Polski. Mszy św. przewodniczył i wygłosił homilię bp Tadeusz Bronakowski. Mszę św. poprzedziła prezentacja działalności stowarzyszenia „Powściągliwość i praca”, Droga Krzyżowa w intencji trzeźwości narodu ze świadectwami i pieśniami oraz program słowno-muzyczny pt. „Młodzi dla trzeźwości w narodzie”. Podczas mszy św. matki w darach ofiarnych złożyły również decyzje o abstinencji.

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † Ks. Waław Bobel, w 82. roku życia, 63. roku ślubów zakonnych i 56. roku kapłaństwa.
- † Ks. Stanisław Jezierski, w 97. roku życia, 68. roku ślubów zakonnych i 66. roku kapłaństwa.
- † Ks. Benedykt Andrzejuk, w 78. roku życia, 57. roku ślubów zakonnych i 49. roku kapłaństwa.
- † Ks. Henryk Łuczak, w 71. roku życia, 53. roku ślubów zakonnych i 45. roku kapłaństwa.
- † Aleksandra Lipczyńska-Jaworczykowska, w 91. roku życia, dobrodziejka naszego Zgromadzenia.
- † Genowefa Ryłko, w 90. roku życia, mama ks. Jacka Ryłki.
- † Teresa Rusek, w 75. roku życia, mama ks. Marka Ruska.

PERU:



PUSTYNIA, KTÓRA KWITNIE

■ *Sylvia Grzęda*



Ubogie dzielnice Piura to szare piaski i kolorowe śmieci połyskujące w żarze południowego słońca. Dzieci bawią się między młodocianymi gangami narkotykowymi oraz pijanymi ojcami. By dać szansę ubogim dzieciom i młodzieży na godne życie oraz rozwój, w samym sercu slumsów salezianie wybudowali misję Bosconia.

Piura to czterystutysięczne miasto na pustyni. Leży w północno-zachodnim Peru, nad niemal wyschniętą już rzeką Piura, która uchodzi do Oceanu Spokojnego. Miasto to głównie betonowe, jedno- lub dwupiętrowe domki z odpadającym tynkiem i starymi oknami. Na obrzeżach miasta rozpościerają się ogromne slumsy, w których mieszka ponad 40 tysięcy osób.

Ubogie dzielnice Piura to ciasno przyklejone do siebie domki z cegły wypalanej w glinie oraz

chatki sklecone z tektur, kawałków blachy i mat trzciniowych, gdzie podłogą jest ubity piasek. W środku brakuje prądu, wody, stołu, ciszy. W powietrzu unosi się smród padliny, pomij i odchodów. Wszędzie biegają niebezpieczne, wychudzone psy i koty. Dzieci bawią się między młodocianymi gangami narkotykowymi oraz pijanymi ojcami.

Panują przemoc, agresja, patologia, bezrobocie. Wielu chłopców wchodzi w grupy przestępcze zwane pandillos. Od dziecka uczą się



Jak dziecko

Pracuję na misji salezjańskiej w Lufubu, w wiosce położonej w buszu. Żyje tutaj ponad tysiąc dzieci. Gdybym była jednym z nich, opisałabym się tak: Noszę podarte i brudne ubranie. Najczęściej nie mam butów. Na ciele mam przynajmniej jedną ranę. Mam dużo siostr i braci. Mama często mieszka gdzieś daleko, a tata nie żyje. Noszę swojego brata w chuście na plecach. Kiedy słyszę bębny, tańczę. Lubię się modlić. Dzieci buszu wiele mnie uczą. Przede wszystkim radości, prostoty i zaufania, że Bóg Ojciec zatroszczy się o wszystko. ■

*Aleksandra Nurzyńska,
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco*



Miłość na drodze

Pracuję jako wolontariuszka wśród Indian Guarayo w Boliwii, wspierając misję franciszkańską w pięciotysięcznym Urubicha. Moja praca skupiona jest przede wszystkim na dzieciach i młodzieży, gdyż to oni stanowią 80 proc. mieszkańców. W większości pochodzą z rodzin niepełnych, wielodzietnych, rozbitych i dotkniętych różnymi patologiami. Pozostawieni sami sobie, łatwo wpadają w uzależnienia i złe towarzystwo. Wspólnie z grupą miejscowych animatorów prowadzę cykl warsztatów i szkoleń dotyczących zwalczania HIV/AIDS, narkomanii, alkoholizmu, prostytucji oraz zajęć związanych z samorozwojem i komunikacją interpersonalną. ■

Katarzyna Korczyk, Boliwia, SWM

www.swm.pl



Pierwszy dzwonek w Czadzie

Sarh to miasto położone w południowej części Czadu. To tutaj salezianie prowadzą parafię ze szkołami, których budynki, jak i wyposażenie są w opłakanym stanie. Budynki to lepianki pokryte trzcina, brakuje podręczników, których uczniowie i tak nie mogliby kupić. SWM Młodzież Świata chce wesprzeć projekt zakupu podręczników dla 1200 uczniów z dwudziestu szkół na terenie całej parafii. Jedna książka będzie używana przez dwóch uczniów, a po zajęciach zostaną schowane do metalowych skrzyń, które należy zakupić w celu ochrony przed termitami. Koszt zakupu podręcznika to 25 złotych, a skrzyni 150 złotych. By od nowego roku szkolnego dzieci rozpoczęły naukę już z podręcznikami w ręku potrzebna jest nasza pomoc. Dołączysz? ■

www.swm.pl



kraść i brać narkotyki. Ojcowie, niestety, często dają zły przykład dzieciom. Porzucają swoje rodziny dla przygód, wygody lub innej kobiety. Jednak mimo wszelkiej niesprawiedliwości, ludzie nie uskarżają się na swój los, ale biorą go takim jaki jest, z nadzieją na lepsze jutro.

By dać szansę ubogim dzieciom i młodzieży na godne życie oraz rozwój, w samym sercu slumsów salezianie wybudowali misję Bosconia. Dyrektorem placówki jest polski misjonarz ksiądz Piotr Dąbrowski. Współpracują z nim dwaj współpracownicy, pracownicy świeccy oraz wolontariusze. Misja położona w dzielnicy Nueva Esperanza (Nowa Nadzieja) wydaje się oazą na pustyni. Są tu zielone trawniki, palmy kokosowe, drzewa mango i limonki. Kwitną białe i różowe kwiaty. Dzieci czują się tu szczęśliwe. Bawią się, modlą,

uczą, jedzą wspólne posiłki. Bosconia prowadzi też szkołę techniczną o kierunkach: stolarstwo, konstrukcje metalowe, elektryka i elektronika, informatyka, handel i zarządzanie, mechanika samochodowa oraz krawiectwo. Młodzi zdobywają tu konkretny zawód, co zapewni im przyszłość.

Misja przekazuje nie tylko wartości ludzkie, ale i chrześcijańskie. Przygotowuje dzieci i młodzież do sakramentów oraz gromadzi mieszkańców ubogich dzielnic na niedzielnej Eucharystii, by nakarmieni Chrystusem i Bożym Słowem mieli siłę zmagać się z codzienną rzeczywistością. Ciężka praca misjonarzy to nieustanna walka z biedą moralną i duchową wychowanków. Salezianie dzielą z nimi swą wiedzę, radość i wiarę. Swoim życiem i oddaniem pokazują, że Bogu zależy na każdym człowieku. ■

Włączmy się w przygotowania do Światowych Dni Młodzieży

Akcja „Bilet dla brata”, „Cz@t ze Słowem”, projekty o intrygujących nazwach – B>M i L4 – to tylko niektóre inicjatywy, które mają przygotować polską młodzież do spotkania z papieżem Franciszkiem w Krakowie w 2016 roku.



godność, przyjaźń. Uzupełnieniem spotkań w grupach są tygodniowe medytacje biblijne do osobistego rozważenia oraz komentarze wideo do niedzielnych ewangelii przygotowane przez młodych.

– W wielu parafiach już powstały małe grupy formacyjne, które co miesiąc „zasiadają do stołu Słowa Bożego” – mówi ks. Grzegorz Suchodolski, dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM.



■ **Grażyna Starzak**
dziennikarka, uczestniczy
w radzie programowej
Centrum Jana Pawła II
Nie lękajcie się!

Prócz ogólnokrajowych projektów są jeszcze lokalne, zainicjowane przez poszczególne diecezje i parafie. Jeden z nich to spotkania z niezwykłymi ludźmi, pod tytułem „Świadkowie”, organizowane przez Oratorium im. św. Jana Bosko w Oświęcimiu. Udział Rodziny Salezjańskiej w przygotowaniach do ŚDM nie kończy się na szczeblu

lokalnym. Biskupi zaprosili salezjanów do współpracy w przygotowaniu Światowych Dni Młodzieży. – Udział w przygotowaniach jest poważnym wyzwaniem, ale również wyrazem zaufania Kościoła do nas – mówi ks. Adam Parszywka, który wraz z ks. Tomaszem Kijowskim bierze udział w pracach komitetu organizacyjnego ŚDM.

„Cz@t ze Słowem” ta inicjatywa ma pomóc młodym w poznaniu Pisma Świętego. Zachęca do cotygodniowego rozważania niedzielnej ewangelii. Program, rozłożony na trzy lata, jest zachętą dla proboszczów, by zebrać młodych z parafii i stworzyć małe grupy, w których będą się oni spotykać i rozważać Pismo Święte. Przygotowane z tej okazji materiały pozwalają też, by młodzi sami organizowali się i co miesiąc rozmawiali na ważne dla nich tematy, jak tożsamość, rodzina,

Spotkaj świętego i kup bilet dla brata

Ciekawą propozycją duchowego przygotowania do ŚDM jest projekt B>M, czyli „BYĆ to więcej niż MIEĆ”. W ramach tej inicjatywy organizatorzy przygotowali harmonogram „spotkań ze świętymi”, którzy dawali przykład ewangelicznego ubóstwa. Młodzi, co miesiąc, będą „spotykać się”, uczestnicząc w specjalnie dla nich przygotowanych konferencjach z postaciami wielkich świętych, m.in. z Janem Pawłem II, św. Kingą i św. Faustyną Kowalską.

Celem kolejnego ogólnopolskiego projektu, który nosi nazwę – „Bilet dla brata”, jest zebranie pieniędzy dla młodzieży zza wschodniej granicy, która chciałaby przyjechać do Polski na ŚDM, ale nie ma pieniędzy. Ani na podróż, ani na pobyt w naszym kraju. – Ta akcja to pomysł wolontariuszy, którzy w ten sposób odpowiedzieli na prośbę polskich biskupów o pomoc młodym pielgrzymom ze Wschodu. ŚDM w Krakowie to być może jedyna szansa dla tej młodzieży, aby spotkać się z papieżem – wyjaśnia Dorota Abdelmoula z Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM. Środki na „Bilet dla brata” są zbierane na kilka sposobów. Jednym z nich jest płyta „cegiełka”, na której znani polscy muzycy śpiewają wiersze Karola Wojtyły. CD jest dostępne w parafiach oraz w sklepach muzycznych. W niektórych diecezjach wolontariusze ŚDM zbierają pieniądze „dla brata”, dając krótkie recitale na zakończenie nabożeństw w kościołach w intencji ŚDM w Krakowie. W wielu parafiach wystawia się spe-

XXXI Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Krakowie w dniach 26-31 lipca 2016. Poprzedzą je dni w diecezjach między 20 a 25 lipca 2016. Hasłem spotkania młodych z papieżem będą słowa zaczerpnięte z Ewangelii według św. Mateusza „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.



cialne puszkę, do których można zbierać datki na ten cel. Na dofinansowanie pobytu w Polsce mogą liczyć młodzi z: Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Kazachstanu, Kirgistanu, Litwy, Mołdawii, Rosji, Tadżykistanu i Turkmenistanu.

„Świadkowie. Wiary. Nadziei. Miłości”.

Inicjatywy w ramach duchowych przygotowań do ŚDM są również podejmowane na szczeblu lokalnym. Salezjanie z Oświęcimia organizują cykliczne spotkania pod hasłem: „Świadkowie. Wiary. Nadziei. Miłości”. Bohaterami pierwszego z nich: „Świadkowie Wiary”, byli dwaj chłopcy z Białegostoku. Jacek i Piotrek, pomimo młodego wieku, mieli wiele na sumieniu. Kradli, odurzali się narkotykami, uczestniczyli w burdach organizowanych przez młodzieżowe gangi. Do czasu, gdy na ich życiowej drodze pojawił się Bóg, który „nauczył” ich, że ta droga prowadzi donikąd i nie warto nią kroczyć. Jacek i Piotrek opowiadali młodym ludziom o swoich przeżyciach prostymi słowami, ale tak sugestywnie, że niektórzy ze słuchających mieli łzy w oczach.

„Świadkiem Nadziei”, zaproszonym do Oświęcimia, była siostra Anna Bałchan, założycielka stowarzyszenia „PoMoc dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej”, które od 2001 roku działa w Katowicach. W ciągu ostatnich lat udało jej się zmienić życie dziesiątek kobiet i dzieci ofiar przemocy domowej, handlu ludźmi i przeżywających kryzys w związku z utratą pracy. – Siostra Anna udowodniła nam, że Bóg pomaga ludziom podnieść się po naprawę traumatycznych przeżyciach. Włała w nasze serca nadzieję, że nigdy

nie jesteśmy pozostawieni sami sobie – wspomina uczestnicząca w spotkaniu Dominika Grzeško.

Przestrzeń dzieł z całego świata

Warto wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej inicjatywie, która będzie ukoronowaniem duchowych przygotowań do ŚDM. Ta inicjatywa to Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji, które będzie działać w czasie dni w Krakowie. Ma być w założeniu organizatorów „przestrzenią wspólnot i dzieł z całego świata, które chcą razem ewangelizować podczas krakowskiego ŚDM”. Powstanie jako miasteczko namiotowe z pięcioma scenami oraz pawilonami i innymi miejscami, w których poszczególne wspólnoty będą prezentować swoje inicjatywy ewangelizacyjne. Każda ze wspólnot będzie wychodzić na ewangelizację Krakowa. – Ja też tam zamieszkać, jestem z pokolenia, które jeszcze umie rozbić namiot – zapowiedział bp Grzegorz Ryś, przewodniczący Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji.

W centrum będą się odbywać prezentacje multimedialne, pokazy filmowe, spektakle teatralne. Krajowe Biuro Organizacyjne ŚDM zachęca do zgłaszania pomysłów na działalność tego niezwykłego miasteczka. Pierwsze zgłoszenia już są. Z Polski, ale także m.in. z Francji, Chin czy Singapuru. – Światowe Dni Młodzieży to napływ ludzi z całego świata. Chcemy, aby ci ludzie mieli możliwość usłyszenia Dobrej Nowiny. Sam Kraków też potrzebuje głoszenia Pana Jezusa, bo w tych dniach stanie się stolicą młodzieży – twierdzi ks. Artur Godnarski z komitetu organizacyjnego ŚDM. ■

– Chcemy w czasie, który pozostał do ŚDM, tak uformować młodych ludzi, żeby stworzyli autentyczną wspólnotę. Otwarcie się na młodzież to szansa dla duszpasterstwa parafialnego, dla poszczególnych Kościołów.

ks. Andrzej Policht,
dyrektor Oratorium
im św. Jana Bosko
w Oświęcimiu.

Znaleźć drogę do ich serca



fot. Archiwum CSSMA

Wychowanie jest sztuką, ale bez wiary trudno to osiągnąć – mówi siostra Dolores Mermer, inspektorka do spraw wychowania, dyrektorka Katolickiej Placówki Wychowawczej „Nasz Dom” w Miejscu Piastowym, która kontynuuje wielkie tradycje wychowawcze bł. Bronisława Markiewicza.

Znaleźć drogę do serca

– Kiedyś do naszych placówek trafiały w większej liczbie sieroty naturalne, dziś niestety przeważają sieroty społeczne. Dziewczynki z rodzin niepełnych, zagrożonych patologiami – mówi s. Dolores, podkreślając, że niemal każde dziecko wchodzi do „Naszego Domu” z wielkim bagażem dramatów i problemów, które trudno ogarnąć nawet dorosłemu człowiekowi. Znakiem czasu jest to, że do „Naszego Domu” trafia coraz więcej dzieci z domów zastępczych, które nie chcą zajmować się dziećmi szczególnie trudnymi. – Nawet w naszej działalności to prawdziwy dramat. Te dzieci niosą ze sobą bagaż odrzucenia, ale, jak mówili ks. Bosko i ks. Markiewicz, trzeba odkryć w dziecku jego nieprzebrane piękno i pokazać mu, że jest potrzebne, a Pan Bóg ma plan na jego życie. Znaleźć drogę

do jego serca to zadanie wychowawców – podkreśla siostra Dolores.

Praca duchowa

– Najpierw trzeba zaspokoić ich potrzeby duchowe – mówi s. Dolores. Zaczyna się od modlitwy. Dla wielu dziewcząt modlitwa jest czymś nowym, zapomnianym lub odrzuconym. – Decyzja o powrocie do wiary spoczywa na samych wychowankach – przypomina siostra. Modlitwa daje refleksję, chwilę zastanowienia się nad własnym życiem, wiara przywraca system wartości. – A nasza praca polega między innymi na zbudowaniu systemu wartości, wokół którego dziewczęta zbudują potem swoje życie – dodaje.

Wychowanki mają w sobie piękno i dobro. Trzeba je czasem odświeżyć, wskazać opokę, na której powstaje nowe życie. – Zbudowanie przekonania o własnej wartości tych dziewcząt to jedno z najważniej-

szych naszych zadań. One muszą uwierzyć, że są kochane, potrzebne, że mogą w życiu wiele osiągnąć – podkreśla siostra Dolores.

To nie jest łatwa praca i nie przynosi od razu efektów. Zdarzają się przypadki ucieczek. Ale i powrotów. Są wychowanki, które wracały nawet 11 razy. I wiedzą, że ktoś na nie czeka. – Wychowujemy własnym przykładem, własną osobowością – mówi siostra Dolores.

Praca nad sobą

W placówkach michalickich ważnym elementem jest praca. Dziewczęta same sprzątają, gotują, pieką. Praca jest ważnym elementem wychowania. To nabywanie systematyczności i umiejętności, których dziewczęta nie mogły poznać we własnych rodzinach. To także nauka, bez której trudno myśleć o ułożeniu sobie życia. Do „Naszego Domu” trafiają dziewczynki od 10. roku życia, a jeżeli mają rodzeństwo, mogą być młodsze i przebywać w nim do 25. roku życia. A i potem opieka nad wieloma wychowankami się nie kończy. Bez pomocy

dziewczęta szybko się gubią pod bagażem codziennych kłopotów. Jednym z elementów takiej pomocy są spotkania wychowawek. To czas potrzebny dziewczętom i samym siostram.

Wokół rodziny

Sytuacja rodzinna dziewcząt trafiających do michalickich placówek jest bardzo trudna. To rodziny często patologiczne, z których nie wynosi się nie tylko żadnych wartości, ale nawet podstawowych praktycznych życiowych umiejętności. Siostry uczą jednak pełnego szacunku dla rodziców, uczą, jak ważna i potrzebna jest rodzina, że te więzy nigdy nie zanikają i nie powinny zanikać. Na nowo budują świadomość dzieci, uczą odpowiedzialności za życie swoje i innych.

Jednym z elementów budowania takich relacji jest tworzenie kręgu rodzin zaprzyjaźnionych. W ciągu ostatnich 20 lat tą drogą przeszło około 100 rodzin. Wszystko zaczęło się od mecenasa Józefa Gudyki z Ropczyc. On też zrozumiał, jak ważne jest doświadczenie rodziny dla tych dziewcząt. Co roku znajdował kolejne osoby, które przyjmowały do siebie dziewczęta na wakacje. Były to zazwyczaj rodziny wielopokoleniowe, gdzie wychowanki zaznawały doświadczenia wspólnego życia.

W tej chwili to już niemal instytucja, ważny element społecznej terapii. Ze wszystkich domów prowadzonych przez siostry michalitki zjeżdżają się do Ropczyc wychowanki. Tu spotykają się z rodzinami, które zgodziły się je przyjąć, i stąd zabierają je na trzytygodniowe wakacje. W połowie tego czasu znów się wszyscy spotykają, aby wymienić doświadczenia, wesprzeć kogoś w trudnej sytuacji, dla wspólnej modlitwy.

– To musi być przykład normalnego życia w rodzinie i to widać, jak dziewczęta oraz „wujkowie” i „ciocie” uczą się wzajemnych relacji. Jak rozwijają się duchowo – podkreśla siostra Dolores.



Bardzo często kontakty między rodzinami a wychowankami utrzymywane są dalej. Rozciągają się na święta, a nawet rodzinne uroczystości. – I najpiękniejsze jest to, jak w dziewczętach dojrzewa uczucie miłości, pragnienie rodziny. To wspaniałe uczucie – opowiada siostra Dolores.

Jednak bywają sytuacje, że tym dzieciom już nie można pomóc. – Ale wtedy najważniejsze jest okazanie dziewczętom, że nigdy ich nie odrzucamy, że zawsze mogą na nas liczyć. I nigdy nie rezygnujemy z pomocy. Jeżeli można uratować choć jedną duszę, zawsze warto próbować – kończy siostra Dolores. ■

Michalitki:

Któż jak Bóg!

Zgromadzenie Sióstr Świętego Michała Archanioła, CSSMA – michalitki zostało założone przez błogosławionego ks. Bronisława Markiewicza i Służebnicę Bożą Annę Kaworek. Michalitki prowadzą Katolickie Placówki Wychowawcze dla dziewcząt, przedszkola i oratoria. Ich misją jest pomoc dzieciom i młodzieży, a także rodzinom zagrożonym, zwłaszcza dotkniętym alkoholizmem, wielodzietnym i potrzebującym. Niejednokrotnie pracują z dziećmi, dla których są ostatnią szansą na wyrwanie się z biedy, patologii i społecznego odrzucenia. Dewizą zgromadzenia są słowa Św. Michała Archanioła: „Któż jak Bóg!” oraz hasło: „Powściągliwość i praca”. ■

Paulina Misiarz, wychowanka „Naszego Domu”

Pobyty w Katolickiej Placówce Wychowawczej „Nasz Dom” jest dla mnie bardzo ważnym doświadczeniem życiowym. Gdy tam trafiłam miałam 14 lat, byłam zagubiona i zbuntowana. Poczucie własnej wartości dążyło do zera, a szczytem ambicji było farbowanie włosów lub zrobienie szóstej dziurki w uchu.

Dopiero wielogodzinne rozmowy z siostrami Dolores Mermer, Michałą Lysko, Lidią Gumienny, Małgorzatą Bąk i wielu innymi, skłoniło mnie do refleksji i szerszego spojrzenia na otaczający świat. To dzięki siostrom zrozumiałam, że mogę moje życie przeżyć zupełnie inaczej niż wedle „wzorca” wyniesionego z domu.

Kolejnym ważnym odkryciem było dostrzeżenie, że prawdziwe piękno człowieka to nie jego aparycja, ale to, co ma w sobie, i ile z tego potrafi ofiarować drugiej osobie.

Kolejnym doświadczeniem tej bezinteresownej, siostrzanej miłości było dbanie o zdobycie przez nas wiedzy, rozwijanie talentów i zainteresowań. Pamiętam wiele wieczorów, podczas których przychodziła siostra, siadała przy biurku i pomagała nadrobić mi wszelkie zaległości. Często poświęcała swój wolny czas, rezygnowała z odpoczynku.

Pierwszym efektem tej współpracy było zdobycie świadectwa z wyróżnieniem w III klasie gimnazjum. Dziś studiuje prawo na UJ i jestem pewna, że byłoby to niemożliwe, gdybym nie otrzymała wtedy takiego wsparcia i pomocy. Uważam również, że dzięki siostrom mogę budować swoje życie na solidnym fundamencie, Bożym fundamencie i traktuję to jako dar, którym należy się dzielić z innymi.

To właśnie michalitki sprawiły, że uwierzyłam w siebie, poczułam się wartościowym człowiekiem i zaczęłam walczyć o własne marzenia. Jestem dumna z faktu bycia michalickim dzieckiem. ■

Salezjanie w Powstaniu Warszawskim

Duchowi synowie ks. Bosko włączyli się w działalność konspiracyjną. W Zakładzie Salezjańskim na Powiślu już od 1939 r. gromadzono i przechowywano broń, później także umundurowanie dla żołnierzy Armii Krajowej. Kilku księży pełniło funkcje kapelanów AK.



for. Archiwum

■ **Ks. Jarosław Wąsowicz** salezjanin, historyk publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców.

Powstanie Warszawskie należy do najważniejszych wydarzeń historycznych minionego wieku i na trwałe wpisało się do panteonu walki Polaków o niepodległość. W tych dniach obchodzimy siedemdziesiątą rocznicę tego narodowego zrywu. Wśród wielu powstańczych historii znajdziemy również karty związane z salezjanami.

Działalność konspiracyjna na salezjańskim Powiślu

Podczas działań powstańczych z dwóch ówczesnych ośrodków salezjańskich w stolicy najbardziej ucierpiał Zakład Salezjański im. ks. Siemca na Powiślu. Po wybuchu wojny salezjanie próbowali prowadzić w nim pracę wychowawczą wśród ubogiej młodzieży oraz duszpasterską przy kościele Świętej Rodziny. Pomimo że 25 września 1939 r. bomby niemieckie zburzyły część zakładowych budynków, w internacie przebywało w latach okupacji nawet do 170 chłopców, głównie sierot wojennych. Ukrywano w nim także dzieci żydowskie, współpracując w tym względzie z dr. Januszem Korczakiem.

Duchowi synowie ks. Bosko włączyli się również w działalność konspiracyjną. W zakładzie już od 1939 r. gromadzono i przechowywano broń, później także umundurowanie dla żołnierzy Armii Krajowej. Kilku księży pełniło funkcje kapelanów AK. Wśród nich wymienić należy zwłaszcza ks. Stanisława Janika ps. „Kruk”, ks. Jana Cybulskiego ps. „Czacha” i „Wrona” oraz ks. Stanisława Ormińskiego ps. „Pałka”. Na ich ręce wielu młodych żołnierzy składało przysięgi wojskowe. Salezjanie brali również udział

w tajnym nauczaniu i organizowaniu struktur konspiracyjnych wśród młodzieży, a 23 grudnia 1943 r. w kościele Świętej Rodziny poświęcili Sztandar Szkoły Podchorążych Piechoty Narodowych Sił Zbrojnych.

W działalność konspiracyjną angażowali się także wychowankowie salezjańscy. Już w 1939 r. wielu młodych ludzi z Zakładu ks. Siemca wzięło udział w walkach obronnych. Później przeszli do podziemia. Byli członkami Szarych Szeregów, żołnierzami Armii Krajowej, walczyli w leśnej partyzantce, pracowali w tajnych drukarniach. Wielu z nich przypląciło to życie. Trudno przywołać tu wszystkich, ograniczę się zatem do kilku postaci: Jerzy Wyrzykowski – harcerz zakładowej 57. WDH, zginął 11 listopada 1939 r. zastrzelony w czasie rozklejania patriotycznych ulotek; Kazimierz Kardaś ps. „Orkan”, żołnierz słynnego Parasola, jako dowódca w akcji Stamm 6 maja 1944 r. został ciężko ranny i zmarł tego samego dnia



w konspiracyjnym szpitalu; Stanisław Światałowski i Janusz Walter, członkowie Szarych Szeregów, zaangażowani w druk i kolportaż „Biuletynu Informacyjnego”, aresztowani w Zakładzie Salezjańskim w 1943 r. i osadzeni w Auschwitz, gdzie zginęli. Wśród salezjańskich wychowanków z Powiśla jest jeszcze bardzo wielu bohaterów tamtych dni.

Patriotyczna działalność salezjanów nie uszła uwadze niemieckich okupantów. Zakład znajdował się pod ciągłym nadzorem gestapo, które przeprowadzało w nim liczne rewizje. Do najtragiczniejszych wydarzeń doszło na pół roku przed powstaniem.

W godzinach rannych 7 lutego 1944 r. gestapo wdarło się do salezjańskiej placówki na Powiślu. Aresztowano wówczas niemal wszystkich zakonników (dwóm udało się zbiec) oraz kilkunastu wychowanków. Był to odwet za udany zamach przeprowadzony przez żołnierzy oddziału specjalnego

Kedywu

Komendy

Głównej AK

„Pegaz” na szefa policji i SS dystryktu warszawskiego Franza Kutscherę. Męczeńska droga salezjanów i ich wychowanków rozpoczęła się na Pawiaku. Stąd po sześciu tygodniach

przesłuchani i fizycznego znęcania się nad nimi, pod koniec marca 1944 r., większość przewieziona została do KL Gross-Rosen, później do innych miejsc zagłady. Nie wszyscy doczekali wyzwolenia.

W ogniu powstańczych walk

Pozostali na wolności salezjanie i ich wychowankowie kilka miesięcy później wzięli udział w Powstaniu Warszawskim. Nasza salezjańska młodzież znalazła się w samym sercu walk. W ramach III Zgrupowania AK Konrad chłopcy byli przydzielani głównie do pododdziałów i służb pomocniczych. Z poświęceniem pełnili funkcje gońców i łączników, działali w Harcerskiej Poczcie Polowej. Jak wspominał ks. Waław Nowaczyk SDB, byli oni szczególnie przydatni z powodu świetnej znajomości terenu, przechodnich bram, przejść i wszelkich zakamarków dzielnicy.

W walkach wzięli udział także salezjanie. Wspomniany już ks. Stanisław Ormiański w czasie powstania opracował metodę budowy barykady pod bezpośrednim ostrzałem nieprzyjaciela, za co został odznaczony. Regularnie odprawiał dla walczących

żołnierzy msze święte, obsługiwał szpitale polowe, spieszył z ostatnią posługą konającym i zabitym żołnierzom. W zakładzie na Powiślu salezjanie roztoczyli opiekę nad ukrywającą się w jego piwnicach ludnością cywilną i najmłodszymi wychowankami. Było to łącznie ok. 500 osób. Starali się zdobywać potrzebną żywność, podnosić w tych trudnych dniach na duchu, zapewniać opiekę duszpasterską. W sierpniu na zakładowym podwórku pojawiło się coraz więcej powstańczych mogił, do których przywarły żołnierskie hełmy z białą-czerwoną opaską.

W pierwszych dniach września Niemcy zaczęli wypierać powstańców z Powiśla. Ewakuowała się także ludność cywilna ukrywająca się w schronach i piwnicach. 4 września 1944 r. hitlerowcy obrócili w gruzy kościół Świętej Rodziny oraz Zakład Salezjański. Kościoła nigdy już nie odbudowano.

Ofiary spośród duchowych synów ks. Bosko

Podczas powstania śmierć poniosło kilku współbraci. Pierwszą ofiarą był ks. Tadeusz Głąb, współpracownik nuncjatury apostolskiej. Został aresztowany 1 sierpnia i rozstrzelany podczas masowej egzekucji 12 sierpnia. Ksiądz prof. Jan Mazerski, wykładowca z salezjańskiego Instytutu Teologicznego i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zginął 31 sierpnia pod gruzami kościoła św. Kazimierza siostr sakramentek na Starym Mieście, gdzie przez okres powstania służył w schronie sakramentami świętymi. Brat zakonny Feliks Cedro został rozstrzelany przez Niemców 4 września podczas pacyfikacji Zakładu Salezjańskiego na Powiślu, a jego zwłoki zwęgliły się po podpaleniu przez hitlerowców budynków za pomocą miotaczy ognia. Dzień później pod gruzami salezjańskiego zakładu zginął również przedwojenny dyrektor szkoły graficznej ks. Kazimierz Olszewski. ■

O grzechu

Jeśli jakiś rodzic, ksiądz czy nauczyciel nie potrafi uzasadnić danej normy moralnej, a zwłaszcza nie potrafi wykazać, przed jakim złem nas ta norma chroni i do jakiego dobra prowadzi, to lepiej, by o niej w ogóle nie wspominał.



foto. Arehimum

■ ks. Marek Dziewiecki
doktor psychologii,
wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań.
Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

Powierzchowne rozumienie grzechu. Kto moralizuje lub straszy piekłem, ten nikogo nie ochroni przed grzechem.

O grzechu można mówić w taki sposób, że ten, z kim rozmawiamy, pragnie się nawrócić i być świętym, albo w taki sposób, że nasz rozmówca będzie traktował mówienie o grzechu jako niepotrzebne straszenie, przejaw dewocji czy nieuzasadnione ograniczanie jego wolności. Najbardziej naiwne mówienie o grzechu polega na moralizowaniu, czyli na żądaniu, by respektować określone nakazy i zakazy moralne, bez wyjaśnienia ich sensu. Jeśli jakiś rodzic, ksiądz czy nauczyciel nie potrafi uzasadnić danej normy moralnej, a zwłaszcza nie potrafi wykazać, przed jakim złem nas ta norma chroni i do jakiego dobra prowadzi, to lepiej, by o niej w ogóle nie wspominał. Podobnie, jeśli ktoś ma do powiedzenia o grzechu tylko tyle, że to naruszenie przykazań, obraza Boga czy droga do piekła, to nie ma nic pogłębionego do powiedzenia na ten temat. Taki człowiek głosi jedynie powierzchowne slogany, które zaciemniają, a nie wyjaśniają prawdę o grzechu. Istotę grzechu można zrozumieć dopiero wtedy, gdy rozumiemy człowieka, czyli gdy wiemy, że każdy z nas to ktoś kochany przez Boga, który nas rozumie, chroni i pragnie naszego szczęścia. Człowiek jest zdolny do myślenia i do podejmowania decyzji. A tam, gdzie jest świadomość i wolność, tam mogą pojawić się błędy w myśleniu i działaniu. Najbardziej groźne i bolesne z tych błędów nazywamy grzechem.

Nikt nie chce być grzesznikiem. Grzech to błędny sposób szukania szczęścia.

Przynajmniej w jednej sprawie wszyscy ludzie – także ateści – zgadzają się z Bogiem: każdy z nas chce być szczęśliwy i Bóg tego pragnie. Trzecie przykazanie Dekalogu zachęca nas do świętowania, a czwarte mówi: Czcij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło! Jezus jeszcze mocniejszymi

słowami zapewnia nas o tym, że pragnie naszego szczęścia: Przyszedłem do was po to, aby moja radość w was była i aby wasza radość była pełna (por. J 15,11) Gdy chodzi o pragnienie szczęścia, to stajemy po tej samej stronie, co Bóg. Dlaczego w takim razie nie wszyscy ludzie są szczęśliwi?

Dzieje się tak dlatego, że wielu z nas wierzy raczej sobie czy innym ludziom niż Bogu, gdy chodzi o szukanie dróg, które prowadzą do szczęścia. Bóg proponuje nam wyłącznie drogi prawdziwe, bo jest realistą. On zna nas samych i świat, w którym żyjemy. Bóg rozumie naszą sytuację i wie, że na tej ziemi nie jest możliwe osiągnięcie szczęścia łatwo, szybko i bez wysiłku. Człowiek natomiast pragnie szczęścia osiągniętego natychmiast, bez większego trudu, bez pracy nad sobą, bez uczenia się wielkiej miłości. Grzech pojawia się wtedy, gdy człowiek zastawia na samego siebie najgroźniejszą pułapkę, jaką można zastawić na człowieka, czyli zaczyna wierzyć w to, że istnieje wygodna droga do szczęścia. Łatwiej coś ukraść niż na coś ciężko zapracować. Łatwiej skłamać niż przyznać się do winy.

Słowo

Początkiem grzechu jest uleganie iluzji, że szczęście da się osiągnąć w wygodny i łatwy sposób.

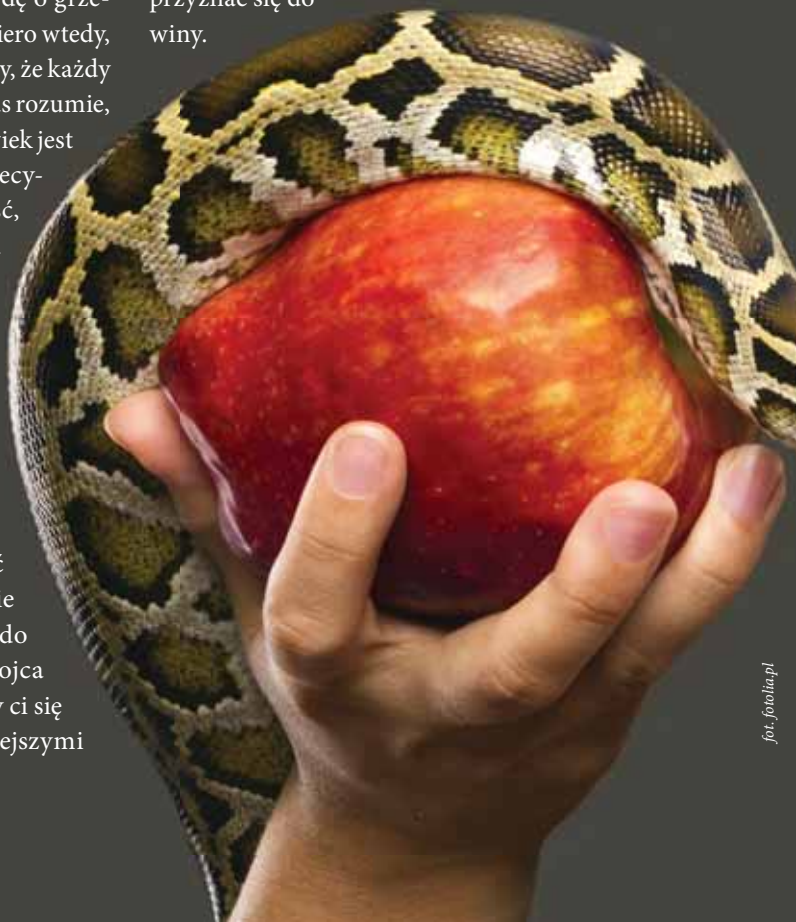


foto. fotolia.pl

Grzech Adama i Ewy: Pierwsi ludzie przecenili siebie i uwierzyli, że będą szczęśliwi bez pomocy Boga.

Początkiem grzechu jest uleganie iluzji, że szczęście da się osiągnąć w wygodny i łatwy sposób. Szukanie takiego łatwego szczęścia to nic nowego. To nie wymyśl ludzi „nowoczesnych i postępowych” w XXI wieku, lecz to powtarzanie najstarszych błędów, które ludzie popełnili już na początku historii. To naśladowanie nieposłuszeństwa Adama i Ewy. Często ich pierwszy grzech rozumiemy w naiwny sposób. Myślimy, że było to jedynie zerwanie jakiegoś owocu. Biblia wyjaśnia nam, że w rzeczywistości chodziło o coś zdecydowanie bardziej ważnego. Bóg nie zakazał zrywania jabłek, pomarańczy czy kiwi, lecz ostrzegł przed zrywaniem owocu z drzewa poznania dobra i zła. Innymi słowy Bóg już pierwszym ludziom wyjaśnił, że chce im pomagać w odróżnianiu dobra od zła, a zatem tego, co prowadzi do szczęścia od tego, co prowadzi do rozczarowania i nieszczęścia. Pierwsi ludzie nie posłuchali Boga i przecenili swoje możliwości. Wmówili sobie, że

bez pomocy Stwórcy odróżnią to, co dobre od tego, co złe. I że sami staną się jak Bóg! Czy można wyobrazić sobie łatwiejsze szczęście niż przekonanie, że cokolwiek zrobię, to ja sam będę decydował, czy to coś jest dobre, czy złe? To oczywiste, że im więcej zacznę czynić zło, tym bardziej będę wmawiał sobie i innym ludziom, że czynię dobro i że już w ogóle nie ma potrzeby odróżniania dobra od zła, bo wszystko – przynajmniej wszystko to, co ja czynię – jest przecież dobre. Kto powtarza grzech Adama i Ewy, ten uważa, że inni ludzie powinni akceptować wszystko, co czyni, a przynajmniej powinni każde jego zachowanie tolerować. Rzeczywistość przypomina nam, że to Bóg, a nie Adam i Ewa, ma rację. Gdyby bowiem wszystkie sposoby postępowania były jednakowo dobre, to wszyscy ludzie byłiby szczęśliwi. Nie byłoby ludzi uzależnionych, zrozpaczonych, agresywnych. Nikt z nas by nie cierpiał. Nikt też nie miałby żalu do bliźnich czy do samego siebie. Nikt by nie mówił: gdybym tylko mógł cofnąć czas, to postąpiłbym zupełnie inaczej... ■

**Za miesiąc:
O chrześcijańskim
rozumieniu grzechu
i o tym, co nas chroni
przed grzechem.**

Nie straszyć spowiedzią

Nie jest łatwo przygotować dzieci do bezpiecznego poruszania się w tej sferze.

Głównie dlatego, że należy oprzeć się o Boga i Jego miłość do człowieka. Zazwyczaj o grzechu mówimy dzieciom, przygotowując je do I Komunii Świętej, ale też wspominamy o nim wcześniej, podkreślając zazwyczaj jego negatywne aspekty i to, co się z nim wiąże, czyli spowiedź.

Niezwykle ważne jest to, jak przygotowujemy dzieci do postrzegania własnej grzeszności w życiu. Nieraz słyszałam, jak mamy, chcąc zdyscyplinować swoją pociechę, mówiły: ale nagrzeszyłaś, nie słuchasz mnie, zobaczysz, pójdziesz do spowiedzi i ksiądz da ci pokutę. Będziesz musiała się wstydzić, itd. Grzech nie powinien być metodą na uzyskanie posłuchu, a tym bardziej do tego celu nie należy straszyć spowiedzią.

Wszystko zaczyna się od tego, jak sami postrzegamy własne relacje z Bogiem. Czy odczytujemy je

na poziomie miłości Boga do nas? Jak odbieramy tę miłość? Bóg kocha nas bezinteresownie i wybacza. Posłał Swojego Syna na śmierć męczeńską, żeby odkupić nasze winy i grzechy. Gdy prosimy Go o wybaczenie, to wybaczy i nie wraca do dawnych spraw. Jeśli w ten sposób odczytujemy swoje relacje ze Stwórcą, to dzieci w naturalny sposób zaprzyjaźnią się z Nim.

Od czego zacząć? Może wprowadzić zwyczaj codziennego rachunku sumienia. Z młodszymi dziećmi warto robić go wspólnie, natomiast nastolatkom można co jakiś czas o tym przypominać, ale nie polecam ich kontrolować. Zdecydowanie większe efekty przynosi rozmowa na temat: jak Bóg działa w naszym życiu, czy warto oddawać Mu wszystkie sprawy? Dlaczego człowiek chce sam wszystko załatwiać? Odpowiedzi młodych ludzi wcale nie muszą nas satysfakcjonować, jednak zapewniam, że te pytania będą pracować w ich duszach przez długi czas, a przemyślenia doprowadzą je do owocnych wniosków. ■



■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka
portalu internetowego
Mateusz.pl, autorka
książek „Jak dobrze
przygotować dziecko
do I Komunii Świętej”
i „Co robić, gdy dzieci
się nudzą”.



Kiedy dzieci nam się nie podobają



Ilustracje: Maja Rochowiak

Odesłać dzieci tam, skąd przyszły – to mają zamiar uczynić przynajmniej raz wszyscy rodzice. Rzadko chcą się do tego przyznać, ale co pewien czas wielu rodziców jest rozczarowanych swoimi dziećmi i zirytowanych ich zachowaniem.

Zamiast od razu myśleć, że poczęli łobuziaka, rodzice powinni najpierw zadać sobie pytanie, czy przypadkiem niektóre złe zachowania nie są niczym innym, jak tylko normalną fazą rozwoju. Każdy etap rozwoju dziecka domaga się nowych pouczeń i korekt. Niektóre z tych faz wydają się trudniejsze od pozostałych. W tej sytuacji nie należy ulegać panice, ponieważ problem jest tymczasowy.



Trudności, których doświadczamy, wynikają często z nierealnych oczekiwań, jakie wiążemy z dziećmi. I tak, rodzice, którzy się denerwują, kiedy ich dziecko w wieku dwóch lat nie chce cicho i nieruchomo siedzieć przy stole po pierwszym daniu albo też sądzą, że powinno chętnie dzielić się zabawkami z innymi dziećmi czy też chcą, aby ich dziecko w wieku czterech lat nigdy nie przerywało rozmowy dorosłych – domagają się czegoś, co jest niemożliwe. Podobnie jest w przypadku, gdy rodzice chcą, aby ich trzynastoletnia córka nie żuła gumy czy nie wkładała okropnych, porozdzieranych w najmniej odpowiednich częściach ciała, džinsów.

Czy nasze dziecko wyraźnie wie, czego od niego oczekujemy? Bardzo często dajemy poznać dzieciom to, co nie podoba nam się w ich zachowaniu, czynimy to jednak bez jasnego sprecyzowania, czego w rzeczywistości od nich oczekujemy. Często mówimy: „Nie rób tego” albo „Prześtań” czy też udzielamy niejasnych pouczeń w rodzaju: „Zachowuj się grzecznie... bądź grzecznym dzieckiem... jedz grzecznie”.

Starsze dzieci wiedzą, czego od nich chcemy, ale te młodsze mogą potrzebować bardziej szczegółowych wyjaśnień na przykład: „Mów normalnie zamiast krzyczeć... Pozwól twojemu przyjacielowi pojeździć trochę twoim rowerkiem... Zamknij usta, kiedy przeżuwasz jedzenie”.

Wielu rodziców nienawidzi w dzieciach tego, czego nienawidzą w sobie samych. Dostrzegają w dzieciach własne błędy. Rodzice, którzy zawsze walczyli u siebie z takimi wadami, jak lenistwo, agresja czy nieśmiałość, mogą przesadnie się niepokoić, dostrzegając je w swoich dzieciach.

Niedobrze jest myśleć, że dziecko przypomina kogoś drugiego. Tak jak jest nam przykro, gdy dostrzegamy nasze negatywne cechy w naszych dzieciach, tak też możemy być wrogo nastawieni wobec nich, jeśli one wydają się wykazywać tendencje, które my

łączymy z tym czy innym członkiem rodziny, zwłaszcza gdy jest to ktoś, kto nie cieszy się zbyt dużym uznaniem. „Jest taki jak wujek Alfred!” albo „Jest uparty jak jego ojciec!” – są tutaj stwierdzeniami, którymi niesprawiedliwie je obwiniamy. Każde dziecko jest osobą jedyną w swoim rodzaju i jeśli mu przypisujemy odczucia, które żyjemy względem kogoś innego, negujemy jego tożsamość osobistą.

Nie można w żaden sposób przypinać negatywnych etykietek swoim dzieciom. Bo potem będzie prawie że niemożliwe uwolnić się od nich. Jak już raz zacznie się mówić albo myśleć w stylu: „Jest nieposłusznym dzieckiem... leniwym... kompletne dno z matematyki... niezdarą”. Albo: „Jest niezdolną dziewczynką... kłamczuchą... kłótliwą... upartą” – zakłóci to harmonię w życiu rodziny i rozwoju osobowej tożsamości dzieci. Etykietka może stać się tutaj opisem, który się zrealizuje.

Kiedy dzieci wiedzą, że rodzice uważają je za nieudolne, agresywne czy przypisują im inne negatywne cechy, zaczynają uważać siebie za takie właśnie i w konsekwencji tak będą się zachowywać. „Wiesz, jestem łamagą w rodzinie...”. To nie oznacza wcale, że nie powinniśmy być krytyczni w odniesieniu do ich złego czy aspołecznego zachowania, ale musimy rozróżnić



Opowiadania Bruno Ferrero

*salezjanin, pisarz katolicki,
dziennikarz, pedagog,
redaktor naczelny
Bollettino Salesiano.*

Być ojcem

Posłuchaj synu: mówię to, gdy śpisz, z rączką pod policzkami i z blond włoskami rozsypanymi na czole. Sam wszedłem do twojego pokoju. Przed kilku minutami, gdy usiadłem w bibliotece, by poczytać, ogarnęła mnie fala wyrzutów i pełen winy zbliżam się do twego łóżka. Myślałem o swoim postępowaniu: dręczyłem cię, robiłem ci wymówki, gdy przygotowywałeś się, aby wyjść do szkoły, gdyż zamiast umyć się wczoraj, jedynie otarłeś sobie twarz ręcznikiem i zapomniałeś wyczyścić sobie buty. Zwymyślałem cię, gdy zrzuciłeś coś na podłogę.

W czasie śniadania też wytykałem ci twoje uchybienia, że spadło ci coś na serwetkę, że przetykałeś chleb niczym zagłodzony zwierzak, że oparłeś się łokciami o stół, że zbyt grubo posmarowałeś masłem chleb. Gdy się bawiłeś, ja przygotowywałem się do wyjścia na pociąg.

Oderwałeś się od zabawy, pokiwałeś mi rączką i zawołałeś:

Cześć tatulku! A ja zmarszczyłem brwi i powiedziałem: Trzymaj się prosto.

Wszystko zaczęło się na nowo późnym popołudniem. Gdy przyszedłem z pracy, bawiłeś się, klęcząc na ziemi. Zobaczyłem wtedy dziury w twoich skarpetkach. Upokorzyłem cię przed kolegami, wysyłając cię do domu. Skarpety kosztują, mówiłem, gdybyś musiał je kupić sam, obchodziłbyś się z nimi bardziej ostrożnie.

Przypominasz sobie, jak wszedłeś nieśmiało do salonu, ze spuszczonej oczami, drżąc całą po przeżytych upokorzeniach?

Gdy uniosłem oczy znad gazet, zniecierpliwiony twym wtargnięciem, z wahaniem zatrzymałeś się przy drzwiach. Czego chcesz? - zapytałem ostro.

Ty nic nie powiedziałeś, podbiegłeś do mnie, zarzuciłeś mi ręce na szyję i ucałowałeś mnie, a twoje rączki ucisnęły mnie z miłością, którą Bóg złożył w twoim sercu, a która - choćby i nieodwzajemniona - nigdy nie więdnie. Potem poszedłeś do swego pokoju, drepcząc wolno po schodach.

Otóż synu, zaraz potem, gdy z ręki wysunęła mi się gazeta, ogarnął mnie wielki lęk. Co się ze mną dzieje? Przyzwyczajam się do wynajdywania win, do robienia wymówek. Czy to ma być nagroda za to, że nie jesteś osobą dorosłą, że jesteś tylko dzieckiem? Dzisiejszej nocy tylko tyle. Przyszedłem tu, do twojego łóżka, i uklęknałem pełen wstydu.

Wiem, że to jest nędzne wynagrodzenie, że nie zrozumiałbyś tych spraw, gdybym ci o nich powiedział, gdy się obudzisz. Ale jutro będę dla ciebie prawdziwym tatusiem. Będę ci towarzyszył w twoich zajęciach i zabawach, będę czuł się niedobrze, gdy tobie będzie źle i śmiać się będę, gdy ty będziesz się śmiał. Ugryzę się w język, gdy do ust cisnąć mi się będą słowa zniecierpliwienia. Będę ciągle powtarzał sobie: „On jest jeszcze dzieckiem, małym chłopczykiem!”.

Boję się naprawdę, że dotąd traktowałem cię jak osobę dorosłą. Tymczasem, gdy teraz widzę cię, synu, skulonego w łóżeczku, rozumiem, że jesteś jeszcze dzieckiem. Wczoraj twoja główka spoczywała bezbroniem na ramieniu mamusi. Zawsze wymagałem od ciebie zbyt wiele.

Wymagamy zawsze zbyt wiele... od innych

Opowiadanie z książki „365 krótkich opowiadań dla ducha”, wydanej przez Wydawnictwo Salezjańskie.



pomiędzy etykietowaniem ich a etykietowaniem ich postępowania.

Czym innym jest uświadomienie dzieciom, że postępują leniwie, bezmyślnie czy w inny zły sposób, a czym innym powiedzenie im, że są leniami czy osobami bezmyślnymi.

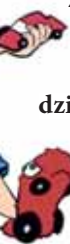
Zawsze ważne jest uwypuklenie dobrych cech dzieci. Możemy łatwo popełnić błąd, gdy dostrzegać będziemy jedynie ich wady. Gdy stale jesteśmy krytyczni i wciąż nam się coś u nich nie podoba (otwarcie lub tylko w naszych myślach) musimy podjąć świadomy wysiłek, by zmienić to nastawienie. Pozytywna uwaga odniesie podwójny skutek. Będzie nam przyjemnie, gdy powiemy coś miłego swoim dzieciom, zamiast ciągle krzyczeć na nie i narzekać. I one same lepiej się wtedy czują i będą bardziej gotowe do współpracy z nami. Korzystna jest też rozmowa z kimś, komu podobają się nasze dzieci (przeważnie są to dziadkowie...) i spojrzenie na sprawy z ich punktu widzenia.

Użytecznym ćwiczeniem będzie również zatrzymanie się i zaobserwowanie dzieci podczas snu. Trudno żywić złe uczucia względem dziecka, które spokojnie śpi. Dobrze wtedy pomyśleć o ich życiu: co je motywuje i pozwala czuć się lepiej i szczęśliwymi, a co natomiast ich frustruje i niepokoi, i w jaki sposób można polepszyć codzienne życie całej rodziny.

Zawsze będzie stosowne również wspólne planowanie zajęć i dzielenie się swoimi odczuciami z dziećmi. Czasem dni mogą być męczące dla wszystkich i prowokować zachowania przykre dla obu stron.

Innym użytecznym ćwiczeniem będzie stałe pozdrawianie dzieci z miłością.

Jest to mały, ale bardzo skuteczny sposób wyrażenia radości z powodu życia z nimi. ■



Bóg naszym wychowawcą

■ **Ks. dr Stanisław Jankowski**
salezjanin, adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładowca w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie i Krakowie. Autor prac z zakresu teologii biblijnej, historii starożytnego Izraela oraz pierwotnego chrześcijaństwa.

Wychowanie jest procesem, któremu podlega nie tylko poszczególna osoba czy wspólnota, lecz można mówić również o pewnym przyuczaniu wśród zwierząt. Pokolenie starsze dzieli się z młodszym posiadaną wiedzą, doświadczeniem, mądrością. Źródłem przekazywanych informacji jest praktyka, dalej refleksja, wreszcie wiedza zdobyta pośrednio. Dotyczy pewnych zachowań, prawideł postępowania, a ogólniej mówiąc, odnosi się do celów, środków i metod ich stosowania.

O ile zapisy odnoszące się do praktyki postępowania spotykamy w zapisach Egiptu i Mezopotamii, to początki refleksji teoretycznej nad wychowaniem znajdujemy dopiero w Grecji (Sokrates, Platon, Arystoteles) i w Rzymie (Epikur, Seneka, Kwintylijan).

Grecki ideał wychowania

W tym wstępnym, z planowanej serii poświęconej wychowaniu, tekście warto może zwrócić uwagę na grecki styl wychowania, na ideały, jakie Grecy sobie w wychowaniu młodych pokoleń stawiali, na środki i metody, którymi się posługiwali. W interesującej nas kwestii dwa ośrodki się w całej starożytnej Helladzie wyróżniały, były to Sparta i Ateny.

Ideałem wychowania był człowiek homerycki, bohater spod Troi i zwycięzca stoczonych pod jej murami walk. Uwiecznił te wyczyny w ponadczasowym poemacie Iliada wędrowny pieśniarz, Homer, o którym Jan Parandowski pisze „był wychowawcą swojego narodu, jak żaden poeta w żadnym innym kraju”, dla przychodzących pokoleń „myślicieli Homer był wieszczem, poetą natchnionym, wtajemniczonym najwyższego stopnia, wcieloną mądrością, nieomylnym rzecznikiem Bóstwa”. Nie dziwi więc, że był też ostateczną wyrocznią w sprawach cnót (gr. arete), jakimi powinien wyróżniać się dorosły mężczyzna.

Streszczając opis greckiego ideału wychowania, możemy powiedzieć tak: to człowiek dzielnie władający mieczem na polu bitwy i słowem przy stole biesiadnym. Tężyzna ciała i lotny umysł wyznaczały „parametry”

doskonałości homeryckiego herosa, na którym wzorowały się potem pokolenia. Takim herosem ideałem był Achilles, wychowanek Fojniksa, do którego stary mistrz w pewnym momencie zwraca się słowami: „Byłeś chłopcem, nie znałeś jeszcze co to bitwa, która nie zna litości, ani zebrań rycerstwa (...). Musiałem cię nauczyć wszystkiego: i być dobrym mówcą, i zwycięzcą na polu bitwy (...). Kochając cię całym sercem, uczyniłem cię tym, czym jesteś teraz, Achillesie, podobny bogom” (Iliada IX, 158). To Grecja antyczna, czyli sprzed wojen perskich (490-470 przed Chr.).

Obóz wojskowy i sympozjon filozofów

W okresie klasycznym czy po tych wojnach, w których Grecy odnieśli najsłynniejsze zwycięstwa w swojej historii, pod Maratonem (490 r.), pod Salaminą (480 r.), drogi Aten i Sparty w kwestii wychowania zasadniczo się rozeszły. Sparta nadal opowiadała się za koszarowym wychowaniem adeptów oręża (wychowanie spartańskie), co przyniosło jej zwycięstwo nad Atenami w wojnie peloponeskiej (430-405 przed Chr.), podczas gdy Ateny opowiedziały się za bardziej otwartym programem wychowania. Pole bitwy zajął stadion, wawrzyn jako trofeum w igrzyskach olim-



Arete – dzielność, cnota, to szeroko pojęta wszechstronna sprawność przejawiająca się w pięknym stylu w zmaganiach sportowych na stadionie, lotnym słowie podczas zebrań i mądrej dyskusji w gronie filozofów.



pijskich, w Itmos czy w Delfach, zaprawa w palestrze i zdobywanie sprawności w ćwiczeniach sportowych, i wreszcie konkursy recytatorskie i muzyczne oraz udział w sympozjonach filozofów. Dzielnosc, inaczej cnota (gr. arete), to szeroko pojęta wszechstronna sprawność przejawiająca się w pięknym stylu w zmaganiach sportowych na stadionie, lotnym słowie podczas zebrań i mądrej dyspacie w gronie filozofów. Tym wszystkim elementom wychowania dał głos i uwiecznił je w swoich Dialogach Platon. Nie brakło w miastach Grecji kontynentalnej i w koloniach szkół, które wypracowały swoje ideały wychowania. Odwołali się do nich później myśliciele rzymscy, jak: Epikur, Cyceon, Seneka czy Kwintylian.

» Wychowanie ma umocowanie w ojcostwie Boga, Jego autorytecie i zaufaniu do odpowiedzialnego postępowania ziemskich rodziców.

Wychowawcza troska Boga

Jeszcze jedno spostrzeżenie należy tutaj uwzględnić, mając w perspektywie omówienie wychowania z punktu widzenia biblijnego i chrześcijańskiego. Otóż w świecie pogańskim, tak na Wschodzie (Egipt, Me-

zopotamia), jak i na Zachodzie (Grecja, Rzym) bogów los ludzki nie interesował. Również drogi życiowe ludzi były im obojętne. Do wyjątków należy Atena, która opiekowała się Odyseuszem i jego synem Telemachem. To jedyny taki przypadek. Bogowie, doskonalili od urodzenia, nie wczuwali się w kondycję swych śmiertelnych podobieństw, przeciwnie, nierzadko ich prześladowali, kierując się niskimi, niegodnymi bogów pobudkami. Poza Ateną mitologia grecka zna jeszcze

tylko Prometeusza przychylnego ludziom, co przypłacił wieczną męką przykuty do skał Kaukazu. Inaczej będzie w Biblii – jak się niebawem prze-

konamy – wychowanie to temat angażujący przede wszystkim Boga, który objawia się jako Stwórca miłujący ludzi – swoje dzieci ojciec, żywo zainteresowany ich losem i wychowaniem. Tą wychowawczą troską dzieli się z rodzicami, czyniąc ich swoimi przedstawicielami i wcieleniem ojcowsko-wychowawczej misji. Wychowanie ma umocowanie w ojcostwie Boga, Jego autorytecie i zaufaniu do odpowiedzialnego postępowania ziemskich rodziców.

W wychowaniu greckim łatwo zauważyć nacisk na sprawność fizyczną, na estetykę zmagani sportowych, na walory intelektualne. Ateński ideał wychowania streszczał się w zbitce słownej kalokagathia, czyli piękno i dobro – to ideał harmonijnego sprzężenia możliwości ciała i ducha. Cnota w rozumieniu greckim nie wiązała się z etyką.

Dopiero chrześcijaństwo ubogaciło grecki termin arete cnota w wymiar etyczny. Cnota stała się sprawnością czynienia dobra, opowiedzenia za nim. Aby dopełnić program wychowania, adekwatny do kondycji „nowego człowieka”, potrzeba będzie spotkania myśli greckiej z Objawieniem zapisanym po hebrajsku (Stary Testament), w epoce hellenistycznej (III-II w. przed Chr.) przełożonym na język grecki (Septuaginta) i dopełnionym przepowiadaniem Chrystusa i apostołów (Nowy Testament). ■

Przeczytaj:

Pwt 8



Na ilustracji: Szkoła Ateńska Rafaela Santi. W zbiorach Muzeum Wazykańskiego.





Adaptacja w gimnazjum

Czy dorośli mogą pomóc dziecku w adaptacji na kolejnym etapie edukacyjnym?



■ **Bożena Paruch**
pedagog szkolny i doradca
zawodowy w gimnazjum.

Zmiany budzą u dzieci ciekawość, stres, a czasem nawet lęk. Młodzieży rozpoczynającej naukę w gimnazjum może być trudno w nowych warunkach. Jeszcze niedawno była najstarsza w szkole podstawowej, a teraz jest najmłodsza w gimnazjum. Musi poznać nowy budynek, nauczycieli, kolegów i koleżanki. W okresie dojrzewania ogromnego znaczenia nabierają kontakty rówieśnicze. Pozycja w grupie jest nie mniej ważna niż postępy w nauce.

Czy dorośli - rodzice, nauczyciele, mogą pomóc dziecku w adaptacji na kolejnym etapie edukacyjnym? Tak, choć najwięcej zależy od postawy i zachowania samego dziecka, jego poczucia wartości, pewności siebie, nawiązywania kontaktów, czego uczyło się przede wszystkim w swoim domu rodzinnym i na wcześniejszych etapach edukacji.

Duży wpływ na dobre samopoczucie nastolatka w nowej szkole ma wyrozumiałość i życzliwość nauczycieli. Już w pierwszym dniu należy zapoznać się z uczniami. Trzeba to robić stopniowo, pamiętając, że nie wszyscy mają gotowość do otwierania się na innych. Dobrą praktyką, sprawdzoną z powodzeniem w gimnazjach, są wyjazdy integracyjne. Chodzi o wycieczkę, podczas której przeprowadzane są zabawy pozwalające poznać ucznia, jego umiejętności kontaktów społecznych i temperament. Nauczyciel, dobry obserwator, po takim wyjeździe potrafi zorientować się, któremu z uczniów powinien poświęcić więcej czasu, jak aranżować pracę na lekcjach, aby włączać do grupy tych, którzy potrzebują zachęty.

Zwykle już w pierwszym dniu wychowawca

oprowadza uczniów po szkole, pokazuje sale lekcyjne, pracownię, bibliotekę, stołówkę i inne pomieszczenia. Dziecko powinno wiedzieć, gdzie znajduje się gabinet higienistki, pedagoga czy psychologa szkolnego i mieć pewność, że na pomoc tych osób może zawsze liczyć.

Kolejne ważne działanie ze strony szkoły to jasne określenie panujących w niej zasad dotyczących funkcjonowania ucznia. Przedstawienie reguł i konsekwencji ich nieprzestrzegania pozwala młodzieży czuć się bezpiecznie. Nastolatki lubią jasno określone wymagania. Na pozór buntują się, gdy dorośli ograniczają im swobodę, w rzeczywistości potrzebują określonych granic.

Nastolatki lubią jasno określone wymagania. Na pozór buntują się, gdy dorośli ograniczają im swobodę, w rzeczywistości potrzebują określonych granic.

Duży wpływ na adaptację ucznia w nowej szkole ma dobra współpraca z rodzicami. Na zebraniach dyrektor szkoły i wychowawcy przekazują rodzicom zasady funkcjonowania placówki i wymagania w stosunku do uczniów i rodziców. To od rodziców oczekujemy zgody na wyjazd integracyjny uzasadniając jego znaczenie w poznawaniu uczniów przez nauczycieli i budowaniu relacji rówieśniczych. Bardzo istotne jest przekazanie wychowawcom informacji dotyczących zdrowia dziecka. To pomaga w udzielaniu pomocy w przypadku problemów zdrowotnych.

Rodzice powinni jak najwięcej rozmawiać z pierwszoklasistą, uzyskując informacje o rówieśnikach i tym, co się w szkole podoba lub nie. W okresie dojrzewania nastolatek potrzebuje ich zainteresowania, choć nie zawsze pokazuje to swoim zachowaniem. Opinie rodziców o szkole mają wpływ na pozytywny lub negatywny stosunek dziecka do nowej placówki. ■

A Ty, jak rozwiązujesz podobne problemy?

Napisz:

redakcja@donbosco.pl

Lekcja 8

Temat: Dobry plan jest warunkiem dobrej pracy.

rys. Andrzej Nawrat

Początek roku szkolnego to właśnie pora uporządkowania czasu, który nadejdzie. Albo nad nim zapanujemy, albo on zapanuje nad nami.

Kiedyś z kolegami księżmi rozmawialiśmy o tym, co jest najważniejsze w pracy duszpasterskiej w parafii. Padały różne odpowiedzi. Jeden z kapłanów, starszy od pozostałych, przysłuchiwał się naszej dyskusji w milczeniu. W końcu i on miał zabrać głos. Wszyscy zwróciliśmy się w jego stronę oczekując dłuższej wypowiedzi. Tymczasem on skwitował całość jednym słowem – grafik. Najważniejszy jest grafik, czyli organizacja pracy: Co, kto, kiedy i gdzie. Jak będzie grafik, to i duszpasterstwo pójdzie we właściwym kierunku.

Podobnie jest ze szkołą. Dlatego też na początku każdego roku szkolnego nauczyciele biorą udział w radzie pedagogicznej. Ustalają porządek zajęć, chociaż tak naprawdę jest on już z grubsza określony w czerwcu. Później plan lekcji przekazywany jest uczniom w poszczególnych klasach w pierwszym dniu zajęć. Czy jednak to wystarczy? Czy plan lekcji jest jedynym, o który powinniśmy się zatroszczyć?

Pamiętam, że w czasach swej młodości niespecjalnie przejmowaliśmy się z kolegami pierwszym tygodniem nauki. Mówiliśmy sobie, że przecież to tylko lekcje organizacyjne. Nie będzie kartkówek, sprawdzianów czy też odpowiedzi przy tablicy. Przecież nikt nie stawia w pierwszym tygodniu ocen! No bo i z czego? Dziś wiem, że to był duży błąd. Ponieważ ten pierwszy tydzień nauki ma kluczowe znaczenie dla wszystkich następnym i trzeba go przeżyć z kalendarzem przed sobą. Wpisać najważniejsze wydarzenia. Zmierzyć zamiary na siły. Po prostu stworzyć sobie taki grafik pracy nad sobą na najbliższy rok. Wyznaczyć cele, które chcemy

osiągnąć. Dobrze jest też podzielić się swoimi zamierzeniami z tymi, z którymi łączą nas więzy rodzinne lub zawodowe. „Sera ordinem et ordo te servabit” – zachowaj porządek, a porządek zachowa ciebie, głosi znane łacińskie przysłowie. Początek roku szkolnego to właśnie czas uporządkowania czasu, który nadejdzie. Albo nad nim zapanujemy, albo on zapanuje nad nami.

Na nic zdadzą się wspaniałe plany i mocne postanowienia, jeżeli nie zadbamy o życie duchowe, czyli o posiadanie siebie.

Przeczytałem ostatnio regulamin życia, jaki sobie ustalił św. Maksymilian Maria Kolbe. W ostatnim punkcie zapisał: „Zwróć uwagę na swoje życie wewnętrzne: »Najpierw cały dla siebie, a tak cały dla wszystkich«. I to jest ostatnia rzecz, albo może właśnie pierwsza (?), o którą powinniśmy się zatroszczyć. Na nic zdadzą się wspaniałe plany i mocne postanowienia, jeżeli nie zadbamy o życie duchowe, czyli o posiadanie siebie. Na katechezie uczniowie usłyszą o potrzebie skupienia i modlitwy, o konieczności posiadania właściwej hierarchii wartości czy też o uczestnictwie w życiu wspólnoty Kościoła, w której mogą nie tylko dowiedzieć się o Bogu, ale doświadczyć Jego obecności poprzez liturgię i czynną miłość bliźniego. Świetną okazję ku temu stwarzają różne formy katechezy pozaszkolnej, czy to tej przygotowującej do sakramentu bierzmowania, czy różnego rodzaju parafialne wspólnoty młodzieżowe, jak Liturgiczna Służba Ołtarza, oratorium czy oaza. Choć tego rodzaju zaangażowanie nie podlega szkolnemu ocenianiu, to przecież pomaga zdać ten najtrudniejszy życiowy egzamin, jakim jest wypełnienie własnego powołania. ■



fot. Archiwum

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.



fot. Archiwum

■ **Ks. Marek Chmielewski**
salezjanin, dr teologii, inspektor
prowincji piłskiej, wykładowca w se-
minarium salezjańskim w Łądzie.

Kolejne lata przynoszą zmiany w zachowaniach młodych ludzi. Następujące po sobie generacje młodzieży słuchają innej muzyki, inaczej się ubierają, mają inne telefony i komputery, stawiają na kierunki studiów różne od poprzedników, wprowadzają do używanego przez nich języka nowe słowa, uznają za przeżytek ich obyczaje, odrzucają miejsca, które tamci gremialnie nawiedzali, kolory, elementy ubioru, bez których urodzeni wcześniej nie mogli się obyć. Mogłoby się wydawać, że wciąż przewartościowują świat, że co chwilę zupełnie co innego jest dla nich najważniejsze. Wbrew pozorom odrębne generacje młodych ludzi wiele łączy. Choćby problemy, z którymi młody człowiek musi zmierzyć się od zawsze. Niemal spontanicznie na myśl przychodzi utrata zaufania w stosunku do dorosłych, obawy wobec przyszłości czy trudności napotykanego w długim procesie odnajdywania swego miejsca w społeczeństwie. To między innymi te zjawiska są przyczyną osobistych dramatów młodych ludzi, pod ich wpływem dokonują wyborów, przyjmują za swoje lub odrzucają wartości.

Ks. Bosko dobrze to rozumiał i dlatego czynił tak wiele, aby być z młodymi, dotrzeć do ich serca, towarzyszyć im w ich rozterkach, poszukiwaniach, wyborach i wszechstronnym rozwoju. Świetną ilustracją takiej postawy jest pozostawiony przez niego na stronach „Wspomnień Oratorium” opis spotkania z Bartłojem Garellim. Jest 8 grudnia 1841 r. Zakrystia kościoła św. Franciszka z Asyżu. Kiedy ks. Bosko tam wchodzi, aby przygotować się do celebracji, zakrystianin wygania z pomieszczenia zięb-

Stawiał na wartości

„Dobra książka dociera tam, gdzie nie mógł dotrzeć kapłan” – pisał ks. Bosko. To dzięki niej kapłan w poszukiwaniu chwały Boga i dobra dusz pokonuje niezdobyte dotąd granice.

niętego, wystraszonego chłopca. Ks. Bosko prosi, aby chłopiec pozostał. Potem rozpoczyna z nim rozmowę. Nie zbywa go komunałami, ale z miejsca próbuje poznać jego sytuację. „Jak się nazywasz, skąd jesteś, ile masz lat, czy masz rodziców, co potrafisz?” – poprzez takie pytania zbliża się do serca rozmówcy. Po kilku odpowiedziach wie już z kim ma do czynienia. Sierota, bez rodziny, pieniędzy, mieszkania, pracy, przeganiany z kąta w kąt. Dorośli go nie chcą, jutro przeraża, nie ma dla niego nigdzie miejsca. Po tych ustaleniach ks. Bosko przechodzi do zasadniczych pytań: „czy umiesz czytać i pisać i czy byłeś u komunii i u spowiedzi?”. To nie jest tylko grzeczność. To sedno sprawy: jeśli chłopak ma szesnaście lat i nie ma rodziców, to przecież musi sobie radzić w życiu. Czy chłopiec jest do tego przygotowany? Pytanie o umiejętność czytania i pisanie jest pytaniem o przygotowanie do życia w świecie pracy, pośród ludzi, w społeczności. Zapytanie o spowiedź i komunię to pytanie o wiarę chłopca, o jego światopogląd, o świat wartości, o moralność, o zasady, dzięki którym dokonuje wyborów i radzi sobie w codziennym życiu. Ks. Bosko pyta o świat wartości! Wie, że Bartłoj jest zaniedbany i porzucony. Aby temu zaradzić proponuje mu ...katechizm. Nie chleb, zabawę i naukę pisanie. Zaczyna od budowania świata wartości. Kiedy chłopiec podejmuje wyzwanie i przyprowadza swych rówieśników, wtedy ks. Bosko do lekcji katechizmu dodaje zabawę, naukę, a z czasem także wspólne zamieszkanie. Towarzyszył im w ich życiu i rozwoju. Chłopcy z oratorium powoli odnajdywali swe miejsce w społeczności, przestali się bać przyszłości, odbudowali zaufanie do dorosłych. ■



Ilustracja na podstawie plakatu Krzysztofa Wajana

Siedem dróg do szkolnego sukcesu

Szkolny sukces wyznaczy mądre wykorzystanie czasu, troska o kondycję psychofizyczną, skuteczna motywacja do nauki, fascynujący przekaz wiedzy, rozwój pasji i zainteresowań, tworzenie więzi zaufania, budowanie nowych relacji przyjaźni.



■ s. Bernadetta Rusin
salezjanka.



Każdy praktyk pięknej sztuki wychowania szybko zauważy, że ta niedokończona lista to jakby wykaz maleńkich statków, miotanych ogromnymi falami oceanu możliwości i przeciwności. A gdyby je tak zakotwiczyć o coś, co daje poczucie bezpieczeństwa i gwarancję sukcesu?

Przecież Pan Jezus, dużo wcześniej, dużo głębiej i nieskończenie bardziej przekonująco podarował nam siedem sposobów osiągnięcia życiowego sukcesu – i to bez konieczności niebezpiecznego opierania się tylko na własnych siłach, autohipnozie i ezoterycznych praktykach reiki! Zauważmy, z jaką łatwością te siedem dyscyplin daje się wpisać w siedem sakramentów i to nawet bez zmieniania ich kolejności:

1. Chrzest (ustalenie celów). Zaszczytny tytuł dziecka Bożego upewnia mnie, że jestem kochany, a moje życie nabiera sensu w dłoniach Ojca. Każdego dnia poświęcę kilka chwil na rozmowę z Nim, by nie stracić z oczu celu, do którego dążę razem z moimi wychowankami. „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim!” (Iz 43, 1).

2. Bierzmowanie (planowanie i organizacja). Duch Święty jest najlepszym Przewodnikiem w dziele kształcenia i wychowania. Pozwolę Mu działać. W Jego świetle wczytam się w Słowo Boże i będę nim żyć na co dzień, stając się coraz bardziej autentycznym i wiarygodnym. „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1Kor 9,16).

3. Najświętszy Sakrament (ustalenie priorytetów). Chrześcijanin umiera bez Eucharystii. Nie dam się zastraszyć ani zniechęcić w prowadzeniu młodych ku najcenniejszym wartościom. „Komunia św. wlewa zdecydowanie i odwagę, których nie może nam

dać żadne ludzkie działanie lub wiedza” (św. Jan XXIII).

4. Pokuta i pojednanie (koncentracja na najważniejszych czynnościach). Systematyczna praca zapewnia osiągnięcie dobrych wyników – także systematyczna praca nad sobą, oparta na łasce mocy i uzdrowienia w sakramencie pokuty. Nie zrezygnuję z towarzyszenia wychowankom. Będę prosił o serce miłosierne, otwarte i uważne. „Bóg cię widzi i kocha!” (św. Jan Bosko).

5. Namaszczenie chorych (właściwe żywienie i ćwiczenia). Kiedy dosięga nas ciemność zwątpienia, wiara pomaga nam czekać na Bożą odpowiedź. Będę dbać o swoją wiarę, by nie ulec rutynie, bezradności i zniechęceniu. Zaufam Boskiemu Mistrzowi, powierzając Mu wszystko. „Modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie” (Jk 5, 15).

6. Kapłaństwo (ucz się cały czas). Przez chrzest wszyscy uczestniczymy w kapłaństwie Chrystusa. Kapłaństwo to bezinteresowna służba na wzór Chrystusa. Służyć innym – to znaczy królować wraz z Nim. Nauczyc się tej prawdy, to tyle, co być szczęśliwym. „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

7. Małżeństwo (buduj relacje). Zdrowe, oparte na miłości relacje w rodzinie są gwarancją budowy dobrych relacji wiary młodych. W rodzinie i w szkole musi być czas na słuchanie dziecka i na rozmowę z nimo Panu Bogu; na dialog oparty na szacunku i zaufaniu, a nie na zasadzie walki na argumenty. Budowanie miłości i przyjaźni jest niekomercyjną sztuką, w którą warto się zaangażować. „Bez przyjaciół nie jesteśmy w pełni ludźmi” (D.Sammons). ■



Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny.

Droga pani Joanno, ma pani absolutnie rację, dla sumienia istotne jest, czy świadomie przekraczamy Boże przykazania. I tak, kobieta dokonująca aborcji, którą przekonano, iż usuwa zlepek tkanek, będąc nieświadoma, że zabija, nie grzeszy. Jednak będzie cierpieć na syndrom poaborcyjny.

Człowiek idący do bioenergoterapeuty i otwierający się na jego autorytet, oczekujący czegoś dla swego życia bardzo ważnego, jednocześnie otwiera się na demoniczny świat duchowy stojący za uzdrowieniem. I nie ma znaczenia czego chory jest świadom. Poniesie duchowe i psychiczno-emocjonalne konsekwencje swego czynu. Będzie miał duchowe kłopoty i depresję, których nie wyleczy farmakologicznie.

Człowiek szukający pomocy w metodzie ustawień rodzinnych Berta Hellingera może być skutecznie zwiedziony i może sądzić, że uczestniczy w spotkaniu terapeutycznym. Wielu polskich psychologów stosuje tę metodę nie biorąc pod uwagę, że jest ona efektem wejścia jej twórcy w świat demonicznych wierzeń południowoafrykańskich plemion. Istotą destruktywnego oddziaływania tej metody są spirytystyczne inwokacje na zakończenie „procesu terapii”, w których osoba „terapeutyzowana” wypowiada nie wiadomo do kogo zdania typu: oddaję ci cześć, lub: przywracam

Nieświadome wejście w zło

Zupełnie nie rozumiem pana tekstów. Z definicji grzechu wynika, że ludzie nieświadomi, że grzeszą, nie grzeszą. Dlaczego zatem miałyby być grzeszną wizyta u bioenergoterapeuty czy ćwiczenie jogi jako aerobiku? Wydaje mi się, że w pana pisaniu brak logiki.

Joanna

ci miejsce w moim sercu. Uczestnik takiego seansu spirytystycznego może być przekonany przez najgłośniejszych polskich psychologów, że uczestniczy w sytuacji bezpiecznej duchowo. Jednak tak nie jest. I poniesie on duchowe skutki swego zaangażowania.

Człowiek, który nosi pierścień Atlantów, może być przekonany, iż ma on jedynie oddziaływanie „energetyczne”, że przyniesie mu szczęście na drodze naturalnej. Jednak noszenie amuletów kończy się modlitwą o uwolnienie. I nie mają znaczenia

Przytłaczająca większość penitentów egzorcystów to klienci wróżów, jasnowidzów, uzdrowiaczy, osoby ćwiczące inicjacyjne formy sztuk walki.

przekonania poszkodowanego.

Człowiek korzystający z „usług” tarocisty może być przekonany, że wróż swoje przepowiednie odkrywa dzięki interpretacji informacji płynących z kroniki Akaszy, że komunikuje się on z Archetypem Wielkiej Matki czy z nadświadomością zbiorową. Jednak istotne jest, że tarocista medytuje sataniczne symbole na tych kartach i otwiera się na demoniczną rzeczywistość duchową, a jego „klient” poniesie negatywne konsekwencje wejścia w relację z czarownikiem.

Człowiek, który ćwiczy jogę i traktuje ją jedynie jako ćwiczenia fizyczne, nie może uciec od faktu, iż jest ona praktyką duchową. Skuteczną praktyką duchową obcej nam religii. Dla katolika jest ona formą bałwochwalstwa. I ludzi wytrwale ćwiczących doprowadzi do egzorcysty. Niezależnie od tego, czy ćwiczący jest tego świadom czy nie.

Oczywiście osoba świadoma bałwochwalczej istoty jogi i dalej ją ćwicząca zaciąga większą odpowiedzialność od osoby tego nieświadomej.

Podsumowując. Do egzorcystów trafia bardzo mało osób opętanych. Czyli takich, które świadomie zwróciły się ku złu. Zawarły z nim jakiś pakt. Przytłaczająca większość penitentów egzorcystów to klienci wróżów, jasnowidzów, uzdrowiaczy, osoby ćwiczące inicjacyjne formy sztuk walki, młodzi odbiorcy satanicznych gatunków muzyki młodzieżowej, adepci jogi, konsumenci homeopatii, wyznawcy astrologii czy wiary w moc amuletów. Wszyscy ci ludzie cierpią jakieś dręczenia, mają obsesje, statystycznie nieprawdopodobne ilości negatywnych wydarzeń w życiu czy wahania nastroju nieadekwatne do bodźca. Nie są opętane, są zdemonizowane. Nieświadomie otworzyły się na nadzwyczajne działanie złego ducha. Takie są fakty. Z nimi nie będę walczył. Nawet jeśli komuś wydawać by się mogło to nielogiczne. ■

Kościół, Woodstock i monolog

Czy trzeba iść z przesłaniem ewangelii do młodych ludzi na Woodstock? Jasne, że tak. Czy trzeba to robić tak jak zrobił to ks. Wojciech Lemański? Nigdy w życiu!

Afera wokół księdza Wojciecha Lemańskiego, gdy otrzymacie Państwo ten numer „Don Bosco” do swoich rąk, pewnie już przeminie. Arcybiskup Henryk Hoser podejmie decyzje, zostaną one ogłoszone, skomentowane i burza przeminie. Ale to w niczym nie zmienia faktu, że wciąż trzeba się będzie zastanawiać nad sposobem dotarcia do młodych ludzi, którzy od Kościoła odpływają, a także nad tym, co trzeba im komunikować. A wizyta ks. Lemańskiego na Woodstock będzie wciąż doskonałym antyprzykładem takiej postawy.

A piszę to w pełni świadomy, że jego słowa spotkały się z entuzjazmem młodych ludzi, że oklaskiwali oni księdza niezwykle mocno, i że zapewniali, że gdyby wszyscy księża byli tacy, to oni wróciliby do Kościoła... Problem polega bowiem na tym, że gdyby wszyscy księża byli tacy, to Kościół przestałby być Kościołem. I to wcale nie dlatego, że duchowny skrytykował biskupów (choć akurat w ustach 54-latkę słabo brzmi krytyka młodszego od siebie Prymasa Polski), ale dlatego, że w innych momentach głosił on tezy jawnie sprzeczne z nauczaniem Kościoła. Najmocniejszym na to dowodem było zdeprecjonowanie cierpienia i jego chrześcijańskiego sensu, z jakim mieliśmy do czynienia w tej wypowiedzi. Duchowny stwierdził, że nauczanie o tym, że cierpienie

może mieć sens, skierowane do matki, której rodzi się ciężko chore dziecko, to banialuki... I to nie jest już za długi język, krytyka, ale jawna herezja. Jeżeli takie cierpienie nie ma sensu, to całe nauczanie Kościoła podsumowane przez św. Jana Pawła II w „Salvifici doloris” na temat chrześcijańskiego sensu cierpienia to pobożne banialuki, które można wyrzucić na śmietnik. A jeśli ks. Lemański tak uważa to powinien jak najszybciej zmienić powołanie. Nie inaczej jest ze słowami na temat tego, że podziały w Kościele nie

Zamiast opowiadać o złych biskupach, zamiast podlizywać się Owsiakowi i liberalnym mediom, duchowny mógł opowiedzieć młodzieży o potędze Jezusa Chrystusa.

są problemem. Schizmy, herezje, rozłamy wcale księdzu Lemańskiemu nie przeszkadzają. Takie opinie i takie słowa to zwyczajne wprowadzanie młodych ludzi w błąd, co do nauczania samego Jezusa Chrystusa, który modlił się, aby jego uczniowie „byli jedno”. Niechrześcijańskie były także wypowiedzi na temat dyrekcji Szpitala Świętej Rodziny, z której zwolnienia za obronę życia ksiądz się cieszył... Wszystko to, niestety, pokazuje, że źródłem sukcesu księdza na Woodstock było to, że zrezygnował on z nauczania Ko-



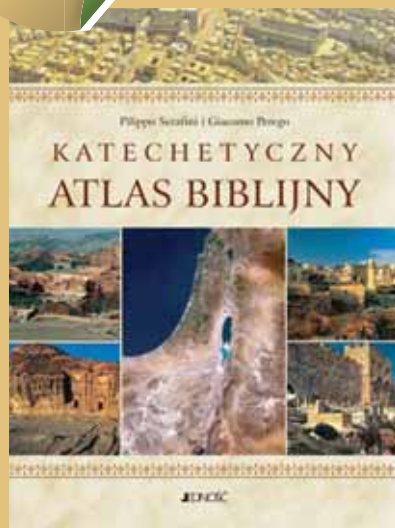
■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

ścioła, a zaczął przedstawiać jakieś własne przemyślenia.

Ale moim największym zarzutem wobec ks. Lemańskiego jest to, że w istocie nie wykorzystał on okazji do ewangelizacji. Zamiast opowiadać o złych biskupach, zamiast podlizywać się Owsiakowi i liberalnym mediom, duchowny mógł opowiedzieć młodzieży o potędze Jezusa Chrystusa, o tym, że On za każdego z nich oddał swoje życie, że warto Mu je oddać, bo On ma moc je przemienić, i że wreszcie nie ma takiego grzechu, z którego nie mogliby się wydostać. Mógłby, co też przecież ważne, powiedzieć im o pięknie czystej miłości, o tym, że zawsze można zacząć od nowa, i małżeństwie, które jest sakramentem, a także zaprosić do Kościoła, w którym, owszem, często najbliżsi czy przełożeni są krzyżem, ale który jest wspólnotą zbawienia. To, w takim miejscu, byłby rzeczywisty nonkonformizm, przekaz odważnego duchownego, który nie boi się nie tylko swojego (bardzo zresztą w odniesieniu do niego łagodnego) arcybiskupa, ale także mediów czy reakcji młodzieży. Po takim wystąpieniu mógłbym spokojnie powiedzieć, że ksiądz Lemański jest non-konformistą. A tak okazało się, że świetnie wpisuje się w rolę, jaką wyznaczyły dla niego media, czyli księdza, który mówi to samo, co Jacek Żakowski. Tyle że ma na sobie sutannę. ■

Don BOSCO
REKOMENDUJE

Katechetyczny atlas biblijny



Katechetyczny atlas biblijny jest propozycją wejścia na drogę wiedzy dotyczącej geografii i historii biblijnej, koniecznej do uchwycenia sensu tekstów Pisma Świętego i ich właściwej interpretacji, również w odniesieniu do współczesnego życia chrześcijańskiego.

Dzieli się na cztery etapy: pierwszy dotyczy dziejów Izraela od wyjścia z Egiptu do podziału na dwa królestwa po śmierci Salomona.

Drugi ukazuje wpływ wielkich imperiów starożytności na historię narodu wybranego.

Trzeci przedstawia sytuację w czasach Jezusa i pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej w I wieku istnienia cesarstwa rzymskiego.

Czwarty przybliży pewne środowiska życia społecznego w epoce biblijnej, a mianowicie dom, Jerozolimę i jej świątynię.

Atlas zawiera 36 map, a także rekonstrukcje oraz fotografie miejsc i obiektów opisywanych przez Pismo Święte.

Wydawnictwo Jedność

Katolicki savoir-vivre ...czyli czego nie wiesz o zachowaniu w kościele



Co zrobić, gdy chce nam się śmiać w kościele? Czy niekorzystanie z wody święconej jest grzechem? Dlaczego przy ołtarzu nie może się palić więcej niż siedem świec? Kim jest turyferariusz, a kim nawikulariusz? Kiedy uklęknąć na jedno, a kiedy na dwa kolana?

W liturgii – jak w życiu – istnieje określony kanon zachowań, którego warto przestrzegać. A to, jak zachowujemy się w świątyni, ma podwójne znaczenie...

Dom Wydawniczy Rafael

Znaki Pana Boga



Znaki Boga opisują świętych i błogosławionych oraz przedmioty, które dziś czcimy jako relikwie. Czasem mają związek ze zjawiskami niewytłumaczalnymi. W książce opisano między innymi: cud słońca w Fatimie, olej św. Mikołaja, cud krwi św. Wawrzyńca, Całun Turyński, fenomen wizji bł. Katarzyny Emmerich, serce św. Teresy z Avila, cud eucharystyczny w Lanciano, „Latających” świętych.

Dom Wydawniczy Rafael

Młodzież w przestrzeni wolności



Książka jest z jednej strony próbą analizy procesu uczenia się wolności przez polską młodzież po przemianach roku 1989, z drugiej próbą wskazania dobrych rozwiązań oraz korekty błędnych kroków w procesie uczenia się i korzystania z wolności. Publikacja wskazuje na doniosłe znaczenie wolności oraz odpowiedzialność z nią związaną.

Wydawnictwo Salezjańskie

Pedagogia ministrancka



Trzeci tom „Pism katechetycznych ks. Franciszka Błachnickiego”. Duszpasterstwo służby ołtarza należy do stałych tematów teologii pastoralnej.

Istnieje ścisły związek z katechumenatem oraz zawartym w nim walorem pedagogii poszczególnych grup zróżnicowanych pod względem płci, wieku, stopnia rozwoju psychicznego, a głównie ze względu na koncepcję wychowania grup elitarnych, wobec których można było i należało stawiać wyższe wymagania o charakterze religijno-wychowawczym.

Wydawnictwo Salezjańskie

Jak radzić sobie z przemocą emocjonalną



Książka ta jest skierowana przede wszystkim do kobiet, które starają się wydostać z kręgu przemocy psychicznej, a często fizycznej. Pomocą i emocjonalnym wsparciem dla osób, które czują, że w ich związku dzieje się coś niedobrego, a nie potrafią nazwać swoich obaw. To również praktyczny zbiór wskazówek dla wszystkich, którzy pragną pomóc ofiarom przemocy.

Wydawnictwo Jedność

ARS. Dzieje życia św. Jana Marii Vianneya

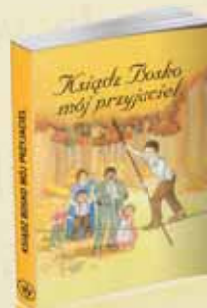
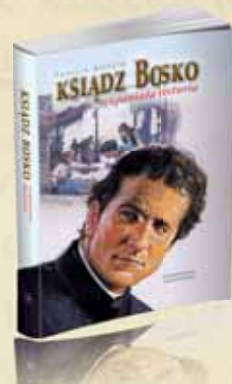
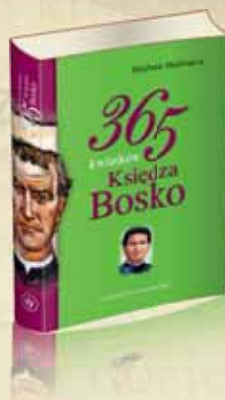
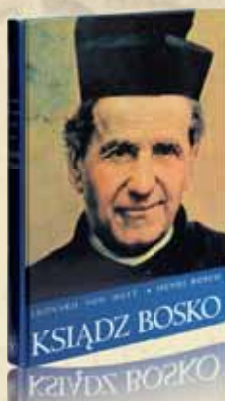
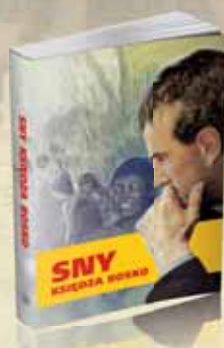


Piękna, fotograficzno-literacka opowieść o św. Janie Marii Vianneyu, patronie proboszczów, męczenniku konfesjonału i niezmqrdowanym głosicielu Słowa Bożego. Obrazu duchowości św. proboszcza, ukazanego na nastrojowych fotografiach Adama Bujaka, dopełniają barwny esej Jolanty Sosnowskiej oraz homilia wygłoszona przez Jana Pawła II w Ars.

Wydawnictwo Biały Kruk



Aby poznać KSIĘDZA BOSKO



Trzy lata
PRZYGOTOWANIA 2011 - 2014

ul. Kawęczyńska 53
03-775 Warszawa
www.wydsal.pl



tel. 22 818 41 70
fax 22 300 17 27
wydsal@wydsal.pl

Od września w Don Bosco:

- więcej stron
- nowe rubryki
- nowi autorzy



Drodzy Czytelnicy!

Zamówcie już teraz
BEZPŁATNIE
prenumeratę pisma Don Bosco

Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie niktwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl

